

POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dn. 12 października 1947.
ROK III. Nr 38 (125).

B.D.I.C

UCZYNNI SWIAD-
CZĄ O SZCZEROŚCI
SERCA: WAŻNE SĄ
NIE SŁOWA, ALE
ŻYCIE.

Durieux.

Hieronim GÓRSKI.

PAPIEŻ MÓWI...

W CHAOSIE zdarzeń, z każdym dniem częściej splątanych, w rozgwarze słów wieloznacznych, przypominających wieżę Babel, przemówienia papieża brzmią, jakby z innego świata, tyle w nich umiaru, spokoju i niewzruszonej pewności. Świadom zleconego sobie, Bożego szafarstwa, coraz to przypomina prawdy odwieczne, a zapomniane, których zdrada mści się tragicznie na jednostkach i narodach. I gdy wielcy tego świata rządzą przy zielonych stołach, jakby zażegnać widmo wojny, Pius XII z wielką mocą raz poraz przypomina, że jedynym gwarantem pokoju jest Bóg i że tam, skąd Boga wygnano, musi istnieć rozłam, nie ma recepty na pokój.

„RATUJMY CZŁOWIEKA”

Znamienny pod tym względem jest list do prezydenta Trumana, z 26-go sierpnia b. r., w którym papież wzywa ponownie do sojuszu w obronie zagrożonych wartości wszystkich ludzi dobrej woli. A więc już nie chrześcijan tylko, ale również innowierców, którzy szanują prawo naturalne, sankcjonujące godność człowieka. Gdyż błędy współczesne godzą nie tyle w prawdy wiary, ile w przyrodzony majestat wolnej jednostki. Nie tyle chrześcijaństwo jest zagrożone, ile poprostu człowiek. Europa jest dziś ogromnym cmentarzyskiem rozkładających się za życia ludzi. Przychodzi moment, gdy takich wpułtywych trupów nie stać już nawet na chrześcijaństwo, które wymaga, by się wkorzenił, zdrowego, ludzkiego fundamentu. Łaska nie niweczy natury, lecz ją doskonali i wypełnia. To też tam, gdzie natura chorzeje, łaska nie ma jak gdyby O CO się zahaczyć. Na to, żeby istniał chrześcijanin, musi najpierw istnieć człowiek. Nie chodzi tu oczywiście o następstwo w czasie, lecz o gradację, że tak powiem, ontologiczną. Jeśli, zdaniem Tertuliana, dusza ludzka jest z przyrodzenia chrześcijańska, sprawdzić ten aksjomat może tylko ktoś, w kim dusza ma jakieś prawo do głosu, żyje. W biernych, odczłowieczonych, zmechanizowanych masach misjonarz musi najpierw odgrzebać człowieczeństwa, potem dopiero głosić dobrą nowinę. Powiedzmy sobie szczerze: istnieją dziś w Europie miliony ludzi, którzy nie dorastają naturalnej miary człowieczej, jaką suponuje chrześcijaństwo. Nigdy w historii człowiek jako taki nie był w tak wielkim niebezpieczeństwie i nigdy akcja ratownicza nie musiała tak bardzo zaczynać od podstaw. Kościół ma przed sobą już nie barbarzyńców, ale martwe, zatrafione dusze, ludzi do cna zdewaluowanych we własnych oczach i cudzych, duchowych bankrutów, szukających „zbawienia” w bezosobowej masie. I dlatego, rzucając hasło: „ratujmy człowieka”, Kościół wzywa dziś do współpracy tych wszystkich, w których nie zamarła wiara, iż człowiek to wielka rzecz, większa, niż państwo, które go pochłania, niż organizacje, które wysysają zeń życie i krew, niż struktury społeczne, które nie dają mu prawa do głosu. Kościół wie, że tam, gdzie istnieje wiara w człowieka, nigdy nie zamiera do cna wiara w Boga, którego wizerunek niezatarty w duszy tkwi, ale wie również, że, skazując Boga na

wygnanie, narody wiarołomne, prędzej czy później, popełnią zbrodnię obrazy majestatu człowieczego, którego gwarantem jest tylko Bóg. Ratownictwo człowieka jest niejako pierwszym etapem obrony chrześcijaństwa.

HISTORIA DNIA DZISIEJSZEGO

„Pokój będzie trwał — pisze papież — jeśli ugruntuje się na wierze, mocnej jak granit, w jednego Boga, Stwórcę wszystkich ludzi. On to wyznaczył cel ludzkiemu życiu; od Niego człowiek otrzymał osobiste, nieodrodne prawo zdążania do tego celu tak, iżby nic nie hamowało go w drodze. Społeczeństwo świeckie jest również pochodzenia Bożego i postulatem natury. Ale państwo następuje po człowieku: winno służyć człowiekowi jako środek obrony i pomocy w słusznym wykonaniu praw, jakie otrzymał od Boga.

„Gdy państwo, usuwając Boga, mianuje się samo fundamentem praw człowieczych, jednostka momentalnie zostaje zredukowana do rangi niewolnika i do kondycji towaru cywilnego, które rządząca grupa eksploatuje dowolnie. Jest to odwrócenie porządku ustalonego przez Boga. I temu, kto słucha jej przestrogi, historia dowodzi niezbitcie, że podobny bezład wiedzie nieuchronnie do zamętu i wojny. Tu właśnie zarysowuje się jasno program, obowiązujący dzisiaj przyjacielu pokoju.

„Czyżby był Pan zbyt optymistą, sądząc, że znajdują się na świecie ludzie, gotowi współdziałać w tak szlachetnym przedsięwzięciu? Nie sądzimy. Prawda nie straciła nic ze swej mocy zdobywczej, potrafi zjednać dla swej sprawy dusze najszlachetniejsze i umysły najbardziej jasnowidzące. Ale ludzie, posiadający prawdę, muszą wykladać ją jasno, gdyż wrogowie zniekształcają ją z rozmysłem; muszą bronić jej odważnie i stosować ją zarówno w życiu prywatnym, jak i w dzia-

łalności politycznej. Będzie to wymagało sprostowania wielu błędów i odchyień...

„Wśród ludzi i grup, szczycących się przynależnością do cywilizacji chrześcijańskiej, spotyka się dziś krzywdy społeczne, uprzedzenia rasowe, nienawiść religijną. Broń to użyteczna i skuteczna w ręku wrogów chrześcijaństwa. Ci wszyscy, którzy szczerze miłują wielką rodzinę ludzkości, mają obowiązek zjednoczyć się, by wyrwać broń z ręki wroga. W tym zjednoczeniu dobrych woli zrodzi się nadzieja, że wrogowie Boga i człowieka nie zwyciężą.

„Zarówno Pan, jak i wszyscy obrońcy osobowości człowieka znajdują najserdeczniejszą współpracę ze strony Kościoła Bożego. Stojąc wiernie na straży prawdy, ta Matka miłująca wszystkich ludzi, od zarania swojego istnienia, niemal od dwu tysięcy lat, broniła zawsze człowieka przed przemocą, robotnika przed uciskiem, religię przed prześladowaniem. Boskie posłannictwo Kościoła nieraz wprowadzało go w konflikt z mocami zła, których bronią jest gwałt i bestialstwo. Oto historia dnia dzisiejszego. Ale Kościół się nie lęka: nigdy nie wda się w kompromisy ze zdeklarowanymi wrogami Boga...”

ZIMNY LUB GORĄCY...

Powyższe cytaty są aż nadto przejrzyste. Wiemy, kogo papież ma na myśli, mówiąc o „wrogach ludzkości”. Ale zarazem słowa jego brzmią jak przejmujący apel do generalnego rachunku sumienia tych, którzy się mienią chrześcijanami. Dość czytać uważnie czerwoną prasę, by dostrzec, z jaką wnikliwą spostrzegawczością podchwytują i używają jako broni przeciw nam naszych własnych przeniewierstw i zrad. Nie dość „szcycić się” przynależnością do chrześcijańskiego narodu, trzeba nadto uczynić jej za dość tak, jak honoruje się czek. Tolerować krzywdy społeczne, na jakim-

kolwiek odcinku, nadużywać publiczniego grosza, wzbogacać się kosztem społecznym, krzewić nienawiść w jakiegokolwiek formie, jętrzyć, wicherzyć, kultuwować egoizm, TO TYLE, CO PAKTOWAĆ Z WROGIEM. Powiedzmy sobie prosto, szczerze: wielu z tych, co odrzeka się uroczycie doktryn totalnych w praktyce, popiera je gorliwie. Ruchy bezbożnicze nie mają lepszych sojuszników od **letnich** chrześcijan. To też niekiedy, nawet nie zadają sobie trudu, żeby prześladować ich otwarcie. Spychają ich do kruczt. Precz od życia. Niech sami zginią. Tolerancja religijna reżimów, z istot wrogich chrześcijaństwu, jest niekiedy perfidnym wyrachowaniem. „Wir machen Verbrecher” — mawiał Goebbels. Katolicy księża niemieccy nie ginęli za religię, ale za przestępstwa polityczne. Podobne metody stosuje się dziś nagminnie. Nikt nie prześladowa Kościoła jako takiego. Ale niechżeż znajdują się chrześcijanie „na całego”, bezkompromisowi, nie dający założyć sobie munsztuku, stosujący chrześcijańskie postulaty w życiu nie tylko prywatnym, lecz i publicznym — od razu zaczynają się popłoch. „Ukrzyżuj, ukrzyżuj!”

Chrystus umarł na krzyżu jako zbrodniarz polityczny.

Jakież czystych trzeba rąk, oczu i inteligencji, żeby ważyć się na takie Porównanie? Nie każdy prześladowany chrześcijanin może sobie rościć prawo do tytułu męczennika... O tym, czym jest nienawiść Boga i człowieka naprawdę, wiedzą, z praktyki, tylko święci. Czyli chrześcijanie „na całego”

Górski Hieronim.

WALKA z KOŚCIOŁEM w JUGOSŁAWII

„Nie ulega żadnej kwestii, że Tito zdecydowany jest zniszczyć zupełnie Kościół, a to dlatego, iż zdaje sobie sprawę z jego siły i wpływów moralnych”. Taki pogląd wypowiedział znany brytyjski działacz katolicki, lord Holden, przewodniczący t. zw. chrześcijańskiej grupy socjalistów w Izbie Gmin po odbyciu dwutygodniowej podróży po Jugosławii.

Dla zrealizowania tego celu Tito podjął trzy ataki: na duchowieństwo, na rodzinę i na młodzież. Zdaniem lorda Holdena. Tito idzie tu śladami Hitlera i Mussoliniego i nie przebiera w środkach, aby rozbić rodzinę i odciągnąć od niej chłopców i dziewczęta, a włączyć do organizacji państwowych, kierowanych przez bezbożnych komunistów.

„Od momentu, jak przekroczymy granicę jugosłowiańską — oświadczył lord Holden — zacząłem zdawać sobie sprawę z atmosfery opresji, pod którą ugina się coraz bardziej ludność tego kraju. Szpiedzy nie odstępowali mnie ani na chwilę, snuli się za mną, jak cień. Ludzie żyją tam stale w bojaźni przed agentami państwa policyjnego. Tylko bardzo niewielu odważyło się rozmawiać ze mną. Wszyscy obawiają się surowych kar, wymierzanych za „nieostrożne rozmowy z cudzoziemcami”.



Legat papieski — J. Em. Ks. Kard. Misella — koronuje podczas narodowej pielgrzymki portugalskiej młodzieży katolickiej, w dniu 13. V. 1946 r., cudowną figurę Matki Boskiej Fatimskiej. — (Patrz artykuł: „Na drogach różańcowych” — str. 3.)

DOBRA NOWINA

EWANGELIA Św. NA NIEDZIELE 20-tą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
(Jana 4.)

W on czas: był pewien dworzanin królewski, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, że Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, poszedł do niego i prosił Go, aby przyszedł uzdrowić syna jego, bo zaczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzyte, nie wierzycie. Rzekł do niego ów dworzanin: Przyjdź, Panie, zanim syn mój umrze. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyje. Uwierzył człowiek słowem, które mu powiedział Jezus i odszedł. A gdy on już powracał, zabiegł mu studzy, i oznajmili, że syn jego żyje. Zapytał ich tedy o której godzinie mu się polepszyło. I powiedzieli mu, że wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, że o tej godzinie rzekł mu być Jezus: Syn twój żyje, i uwierzył sam i cały dom jego.

Człowiek wobec życia

Człowiek zмага się w swoich wysiłkach między życiem a śmiercią, między postępem a cofaniem się. Budował wielkie cywilizacje: dzieło umysłu i serc artystów, mężów stanu, ludzi czynu i myślicieli. Całe narody wkładały swój twórczy wysiłek, by tylko zbudować płaszczynę i ramy, w których życie lepiej się rozwija, działanie ludzkie znajduje skuteczniejsze oparcie. A jednak śmierć i czas tęsknoty ko zżerały. Teraz ciekawy archeolog widzi w wykopaliskach 'nawarstwienia, zawierające szczątki człowieka, który wysiłkiem swoim budował pałace, świątynie, domy mieszkalne. — Zaludniał je dziełami sztuki, przedmiotami użyteczności codziennej, księgozbiorkami, które mówią o jego tęsknotach, pragnieniach, miłości i prawach. Pęd za życiem, za postępem bez granic przecinała śmierć, wnośząc przedtem do serca ludzkiego wielki niepokój wobec życia, które zapala się, żarzy, wybucha wielkimi płomieniami, przyćmiewa i gaśnie.

W ewangelii ojciec, proszący Zbawiciela, Stwórcę świata o przedłużenie życia dla swego syna, jest martwym ułamkiem tego niepokój serca ludzkiego, który szeroka fala otacza ludzkość: żyć w szczęściu, mieć świadomość swych wartości, odczuwać radość istnienia, ujawnić swą duszę w miłości Bóg rozumie wołanie człowieka o życie, gdyż sam jest Źródłem Życia. Nasza chęć trwania, pęd do rozwoju bez granic, jest formą tęsknoty za Bogiem.

Stwórca udziela nam życia w dwóch wymiarach: jest życie jako dar natury i jest życie, opierające się na łasce, na życiu samego Boga. Jedno i drugie podlega prawu rozwoju i zanikania.

He jest piękna w życiu dziecka, które tryska radością, kipi żądzą poznania! Jego szeroko rozwarte oczy na widok świata i wiedzy, pod suwaną mu przez wychowawców, mówią o zaufaniu w dobroć ludzka. Później, jako młodzieniec, będzie tworzył charakter niezłomny, zwyciężał trudności, aż osiągnie pełnię ludzkiej doskonałości w sile wieku. Nasze życie ciągle się wznoś. Wszystko mu służy: dobro je buduje i uszlachetnia; — zło pokonań, czyni je silniejszym. Przychodzi starość. Życie maleje, i tak, jak słońce zachodzące, rzuca wielkie cienie niepokój na nasze pragnienia nigdy niezaspokojone. Jedynie moc ducha, nasze piękne czyny, wnoszą do duszy u krańca życia radość. Podobne są do złotych łanów, padających pod szarpnięciem sierpa: patrząc na nie z miłością, gospodarz jest pewny, że przetrwa zimą.

Życie nadprzyrodzone, tak jak w ostatecznych założeniach życie natury, jest dziełem stwórcy. Bóg ujawnia nam tajniki swego niewyomownego istnienia. Chrystus czynami i męką swoją skłonił Miłośnierdzie Boże i Jego Miłość do wprowadzenia nas w krąg szczęścia i życia samej Trójcy Przenajświętszej.

Bez ujawnienia nam tych prawd, nie znalazłbyśmy Tajemnicy Boga, tak, jak nie znamy myśli ludzi, z którymi współżyjemy, jeśli nie uchyla zasłony, kryjącej ich przeżycia osobiste.

Przychodzi sam Bóg na ziemię i mówi do nas językiem ludzkim o swym życiu i o naszym. Posługuje się obrazami, wyrwanymi sprzed naszych oczu. On jest dla nas tym, czym pień winny dla swoich latorośli. To samo życie, które ożywia w Trójcy jedynego, płynie, tętni w nas. Bez Niego jesteśmy sparaliżowani, niczym sucha latorośl, lub to uschnięte drzewo figowe.

Miarą postępu człowieka w życiu bożym jest łączność, ściśle podtrzymywana ze Źródłem Życia. Udzielił nam go już w chwili chrztu świętego, kiedy woda, spływająca po naszej głowie, symbolizowała połączenie z Bogiem przez zmycie winy pierworodnej. — Z życiem natury wzrastało życie Boże — Bo Bóg uświęca człowieka, a nie automat bezmyślny, czy jakiś strzęp istnienia ludzkiego. Im bogatsza natura, pełniejsza osobowość, silniejszy charakter, tym wszechstronniej, pełniej, silniej wzrastał Bóg w człowieku i porwał go ku swoim twórcom przeznaczeniom. Stale uświadamialiśmy sobie, że nie samo uczucie, nastrój, wołanie o miłość stanowi sprawdzian prawdziwości naszego życia religijnego: sama forma zewnętrzna i chęć nie wystarczą. Bóg żąda czynów. Bo nie ten, który woła: Panie! Panie!, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, który spełnia czynem przykazania Boże — Działalność, czyn ujawnia sprawność i teźnę wewnętrzną. Nasze postępowanie w życiu codziennym, (nie to podczas wizyt oficjalnych i przyjęć popołu dniowych bliźnich na herbatce!), świadczy o wierności naszej zasadom Chrystusa.

Łączność nasza z Chrystusem za pewnia postęp w życiu Bożym. Jesteśmy do Niego podobni Ale i różnimy się: On nigdy nie odstąpił od Prawa Bożego. Kiedy przyszołszy oczy ręką i odtworzysz w wyobraźni Jego padanie na drodze Kalfaryjskiej pod ciężarem krzyża, w dzisz w Jego upadkach nie brak miłości, ale zachęte dodająca ci otuchy: tylko wielka miłość mogła dyktować Mu aż takie poświęcenie się dla Ciebie. I dlatego twój nie wierność winienes kupić miłością. Dźwigając się ze zła, naśladować Chrystusa, idącego odważnie ku swemu przeznaczeniu, zespaldas swoje życie z Jego życiem. Ten sam prąd, który stanowi szczęście Trójcy Przenajświętszej, ogarnia twą osobę. Stajesz się podcby do Boga. W Bogu trwasz, w nim żyjesz, On kieruje twymi czynami..

Natura ludzka, wzbogacona łaską, uświadomiła sobie własną godność.

Twoje życie może upływać bez smutku, bez cienia melancholii. Radujesz się, jak kwiat, kąpiący swą koronę w słońcu wiosennym. Tkwisz w Bogu. Lata mijają, a ty trwasz podobny do Boga.

O Jacek DĄBROWSKI O. M. C.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Papież przygotowuje nową Encyklikę. — Podczas tegorocznych wakacji, spędzonych w Castelgandolfo, Ojciec św. Pius XII opracował tekst nowej encykliki społecznej. Dokument papieski ma być syntezą dotychczasowych na ten temat wypowiedzi namiestnika Watykanu oraz jego poprzedników.

Stolica święta a komunizm. — W odpowiedzi na krytykę angielskiego arcybiskupa Jorku, który twierdził, że Kościół jest zwolennikiem podziału świata na 2 przeciwne sobie bloki, ukazał się w dzienniku Państwa Watykańskiego „Osservatore Romano” artykuł, wyjaśniający stanowisko Stolicy Apostolskiej wobec komunizmu. W artykule tym znajdujemy raz jeszcze zapewnienie, że zarówno katolicy, jak i Watykan, odróżniają Rosję od komunizmu. „Wrogiem głównym cywilizacji chrześcijańskiej” jest marksistowski materializm. Jeżeli mówimy o 2 obozach, to ma się na myśli konflikt filozoficzno-religijny, a nie rozdział geograficzny. Zresztą — dodaje — „Osservatore Romano” — odpowiedzialność za powstanie tych 2 bloków światopoglądowych nie może być w żadnym wypadku przypisana Watykanowi czy katolikom.

Delegat Stolicy Świętej na Gospodarczej Konferencji Narodów Zjednoczonych. — Ojciec św. mianował szwajcarskiego profesora J. Ducottera z Grangeneuve urzędowym obserwatorem Stolicy Świętej na Gospodarczej Konferencji Narodów Zjednoczonych, odbywającej się w Genewie.

Śmierć Sekretarza Ojca św. — W Rzymie zmarł Ks. Pius Rossignani, kanonik bazyliki św. Piotra, od 10 lat pełniący służbę sekretarza obecnego Papieża. Urodzony w roku 1871, zmarły kapłan całe prawie życie od chwili święceń poświęcił pracy w Kurii rzymskiej. Początkowo należał do zespołu Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, skąd przeniesiono go do Kongregacji dla spraw Wschodu. Przy boku obecnego Ojca św. znalazł się w chwili objęcia, przezeń po zmarłym Kard. Gasparim, Stanowiska Sekretarza Stanu Jego Świątobliwości.

Kardynał Stritch występuje przeciwko duchowemu lenistwu wierznych. — J. Em. Ks. Kard. Stritch, arcybiskup Chicago, przemawiając podczas uroczystości, związanych z 100-ną rocznicą istnienia Kościoła w Nashville, powiedział:

„Każdy wie dobrze, że w Europie znajduje się dostateczna ilość katolików, aby powstrzymać wzrost bezbożnego komunizmu. Ale są oni leniwi. Demokracja należy do tych rzeczy, o które trzeba walczyć i które trzeba wywalczyć. Pytanie sprowadza się do tego, czy zwycięży pojęcie demokratyczne tak, jak to jest ujęte w naszej konstytucji, czy też zatriumfuje materializm marksowski”.

Nowi biskupi francuscy. — Ojciec św. Pius XII mianował Ks. kanonika Henryka Braulta, przełożonego misjonarzy diecezjalnych z Paryża, biskupem Saint-Die, a Ks. kanonika Feliksa Guillauma, wikariusza generalnego z Nantes — biskupem Pamiers.

Nowy Opat Główny Benedyktynów. — Jak już podawaliśmy, w Rzymie odbył się zjazd opatów zakonu św. Benedykta. Dokonał on wyboru nowego opata głównego, którym został Ks. Bernard Kilin z Muri Gries w Szwajcarii.

Kongres Katolickiej Młodzieży. — W Bolonii (Włochy) odbył się międzynarodowy Kongres młodzieży katolickiej. Prezes Katolickiej Akcji Młodzieży — Carlo Caretto — oświadczył podczas obrad, że przed pokoleniem jutra 2 główne stoją dziś zadania: być dla szerokiej masy apostołem wiary i zbliżyć młodzież do religii.

Ks. Dr. Cegiełka wyjechał do Rzymu. — Ks. dr. Franciszek Cegiełka, który wrócił w piątek, dnia 3 b. m. z Irlandii, wyjechał, na polecenie swoich Władz Kościelnych, w poniedziałek dnia 6. b. m. do Rzymu.

W niedzielę, dnia 5 października, Kolonia polska w Paryżu pożegnała b. Kierownika Polskiej Misji Katolickiej we Francji, uczestnicząc w uroczystej, odprawionej przezeń, Mszy św. Pełniący tymczasowo urząd Rektora Misji — Ks. dr. Czesław Wędzioch, wygłosił przemówienie okolicznościowe, na które odpowiedział opuszczający dotychczasowe stanowisko Ks. dr. Cegiełka.

Zebranie „Legionu Maryi”. — W sobotę, dnia 4 b. m., odbyło się w Paryżu zebranie orientacyjne katolickiej organizacji irlandzkiej, znanej pod nazwą „Legionu Maryi”. Z celami i zadaniami tego ruchu zaznajomiła uczestników zebrania p. Bienaimé.

Patronat nad chórami kościelnymi w okręgu Montceau-les-Mines. — Ks. Rektor dr. Czesław Wędzioch powierzył Księdzu proboszczowi Feliksowi Sołtysiakowi patronat nad chórami kościelnymi w Okręgu Montceau les Mines.

Nowi duszpasterze. — Ks. Rektor dr. Cz. Wędzioch zamianował Ks. kapelana Bronisława Bieszcza, duszpasterzem polskim w Mulhouse, a Ks. Maksymiliana Lasoka — w Longwy - Joudreville.

Wyjazd do Kraju. — W tych dniach wyjechał do Polski, na polecenie swoich krajowych Władz Kościelnych, Ks. Ignacy Neumann, długoletni duszpasterz Polaków we Francji, dyrektor wschodniego okręgu P. Z. K., zamieszkały ostatnio w Tucquegnieux.

Odnaczeni za dzieło miłosierdzia. — Za pracę w Sekcji dobroczynności „Caritas-u” przy Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Ks. dr. Czesław Wędzioch odznaczył w imieniu b. Rektora Ks. dra Fr. Cegiełki: p. Szymona Jaxę - Konarskiego, Kawalera Maltańskiego, p. Irenę Gałęzowską, p. Halinę Mélandre i p. Józefa Bleronia.

Z życia Katolickiego

CZY JAPONIA STANIE SIĘ CHRZEŚCIJAŃSKĄ W 3 LATACH

Prłat Edward Flanagan, znany założyciel „miasta chłopców”, bawi obecnie w Tokio jako doradca Mc. Arthura. W jednym ze swoich przemówień wyraził on nadzieję, że Japonia w najbliższych latach będzie chrześcijańska. Masy, dotąd w większości buddystyczne, są według mniemania Ks. Flaganana dojrzałe do tego kroku. Równocześnie narzekał na położenie mnogich setek tysięcy bezdomnych dzieci, które należałoby umieścić co

rychlej w szkołach i prywatnych domach. — Od zakończenia wojny 208 misjonarzy otrzymało pozwolenie na wjazd do Japonii. Ilość podań o wjazd rośnie.

ODZNACZENIE KSIĘŻY CZESKICH

Gen. Bocek, szef sztabu armii czechosłowackiej, odznaczył Krzyżem Wojennym 50 księży czeskich, w tym 17 księży pośmiertnie, za udział w walce z Niemcami. Oświadczył on, że Niemcy uwięzili 380 księży czeskich, z czego 8 zgładzono, a 67 zmarło wskutek prześladowań i tortur.

Cottni pisa

KOMUNISCI WE WŁOSZACH

Mówi o nich „Observer”:

Komuniści włoscy wyszli na powierzchnię z dobrą legitymacją antyfaszystowską. O ile wielu socjalistów skompromitowało się współpracą z Mussolinim, komuniści w swej masie działali w ramach ruchu oporu i jako jedyna zorganizowana grupa kontrolowali go. A ponieważ robili to dobrze, pozyskali wielu zwolenników wśród idealistów. Dziś ruch oporu rozproszył się, ale organizacja komunistyczna pozostała i wykorzystuje chlubne dziedzictwo. Togliatti, może najzdolniejszy komunista w Zachodniej Europie i następca Dymitrowa w Komininternie, rozporządza maszyną o wielkiej wartości i wydajności.

Partia liczy 2.300.000 członków, jej organ „Unita” ma pół miliona egzemplarzy nakładu i daży do miliona. Partia ze swymi hasłami i symbolami dociera do najodleglejszych wiosek. Zdobywa kontrolę nad związkami zawodowymi i chłopami. W związkach zawodowych stosuje podobną metodę, jaką stosowała w ruchu oporu. Wśród chłopów działa w południowych Włoszech i na Sycylii, gdzie głód ziemi wytworzył proletariatu, podatny dla hasła komunistycznych, ale równocześnie, skutkiem analfabetyzmu i zaboboności, trudny do opanowania. To też lepsze wyniki osiągnęła partia wśród dzierżawców w północnych Włoszech i w dolinie Padu. Tutaj, nie głosząc kolektywizacji, partia obiecuje dzierżawcom lepsze warunki kosztem właścicieli.

Głównymi przeciwnikami komunistów są wśród robotników socjaliści, a na wsi i wśród niższej burżuazji chrześc. demokraci. Socjaliści już zostali złamani przy pomocy techniki, wypróbowanej we Wschodniej Europie, ich partia uległa rozbięciu. Z chrześc. demokratami sprawa jeszcze nie jest skończona.

Gdy komuniści zostali usunięci z rządu, przewidywano, że pójdą na barykady. Jednak Togliatti uznał, że partia jest dość silna, by móc czekać. Atakuje kierownictwo chrześc. demokracji jako reakcyjne, nie atakuje samej partii, bo uważa, że przyciągnie jeszcze wielu jej członków. Jego postawa wobec Kościoła nie jest wyrazna. Należy pamiętać, że Włosi nie są doktrynerami i umieją wyznaczać kilka sprzecznych idei równocześnie. Komunizm włoski nie jest jawnie antyklerykalny i Togliatti na razie nie ma potrzeby wybierania między partią a Kościołem. Nie atakuje również włoskiej polityki zagranicznej. Gra na zwłokę.

Co zrobi, gdy się znajdzie u władzy? Komuniści włoscy przy całym swym dynamizmie nie mają programu politycznego. Mają hasła i obietnice, niemożliwe do zrealizowania, nie mają ekspertów technicznych, biur statystycznych, żadnych planów finansowych. Powiadają niekiedy, że rzeczy się ułożą, gdy oni dojdą do władzy. Raczej wówczas otrzymają z zewnątrz gotowe rozkazy, jak komuniści w krajach Wschodniej Europy. Czy jednak komuniści włoscy dojdą do władzy? Dużo zależy od wyników planu Marshalla, dużo znaczy, że za komunistami włoskimi nie stoi bezpośrednio poparcie armii sowieckiej.

LIGA NARODÓW, A O.N.Z.

Trafne porównanie przeprowadza „Cont. News Eerw.”:

Rosja z początku nie była członkiem Ligi Narodów, ponieważ nie godziła się na jej zasady. Gdy jednak spostrzegła, że rewolucję światową trzeba odłożyć i że sama potrzebuje pokoju, weszła do Ligi i odgrywała w niej rolę kierowniczą. Litwinów był jednym z najpopularniejszych delegatów. Jego propozycje rozbrojenia były najradkalniejsze, jego definicja agresora stała się podstawą paktu Kelloga. Ale, gdy Rosja zmieniła swą politykę zagraniczną i rozpoczęła polityczną i wojсковą ofensywę przeciw swym zachodnim sąsiadom, usunęła ją z Ligi. Byłaby ją zresztą sama opuściła, nie godząc się znów na jej zasady. Niemcy były w Lidze, jak długo potrzebowali pokoju do swej odbudowy. Opuścili Ligę, gdy poczuły się dość silne, by prowadzić własną politykę niezgodną z zasadami Ligi. Powodem sparaliżowania ONZ jest również różnica co do zasad. Dla Rosji ONZ jest tylko instrumentem jej interesów. W tych warunkach nie ma dla ONZ ratunku. Można chyba ratować pozory, ale bezsilna ONZ, niezdolna do działania niczego dobrego, może wyrządzić duże szkody.



Społeczno - Kulturalne...

TRZY LATA REFORMY ROLNEJ

„Gazeta Ludowa” przypomina słowa dekretu o reformie rolnej z 6.9.1944: „Ustrój rolny w Polsce oparty będzie na silnych, zdrowych i zdolnych do wydajnej produkcji gospodarstwach”. Wykonanie tego dekretu ilustruje tabela nowo powstałych dzięki reformie gospodarstw:

	Przeciętna wielkość gospodarstwa	Przeciętna wielkość służby fol- — bezrol- warcheznej nych
warszawskie	5,3 ha	4,2 ha
łódzkie	4,3	3,4
kieleckie	2,8	1,7
białostockie	4,9	3,9
lubelskie	3,4	2,6
gdańskie	7,2	5,8
pomorskie	6,6	6,4
poznańskie	7,9	6,4
śląsko-dąbrowskie	3,7	2,7
krakowskie	2,7	1,6
rzeszowskie	2,3	1,4

„Gazeta Ludowa” powiada w konkluzji: „Okolo 60% nowo utworzonych gospodarstw rolnych należy zaliczyć do matorolnych i karłowatych”.



Religijne...

BISKUPI LITEWSCY W WIEZIENIU

Władze sowieckie aresztowały arcybiskupa Reynsa z Wilna i wywoziły go w nieznanym kierunku. Ks. Rejnys zastępował polskiego, metropolite, ks. arcybiskupa Jabrzykowskiego w czasie więzienia go przez Niemców.

Z biskupów litewskich pozostali na wolności w okupowanej przez Sowietów Litwie tylko Matulionis z Koszedarów i biskup Ramanauskas z Telsz, ale obaj są pod nadzorem policji i są, pozbawieni wszelkich kontaktów ze światem zewnętrznym, w szczególności nie wolno im komunikować się ze Stolicą Apostolską.

Trzech biskupów litewskich uniknęło więzienia bolszewickiego dzięki tylko temu, że w r. 1944 byli aresztowani przez Niemców i deportowani na Zachód.

Obecnie przebywają oni w strefie amerykańskiej Niemiec.

Władze sowieckie aresztowały setki księży i tysiące katolików i wywoziły ich w głąb Rosji. Zaginął po nich wszelki ślad i przypuszczać trzeba, że większość zmarła w katogach bolszewickich.

Po zajęciu Litwy Sowiety zakazały nauki religii w szkołach, rozwiązały wszystkie stowarzyszenia i instytucje katolickie nawet takie, jak sodalacje dzieci i zamknęły znaczną ilość kościołów.

ZJAZD MISJONARZY

W Louvain w Belgii odbył się tak zw. „Tydzień Misyjny”, w którym wzięli udział przedstawiciele prawie wszystkich większych misji katolickich, czynnych w różnych krajach. Omawiano aktualne zadania, odnoszące się do pracy misjonarzy. Podkreślano między innymi, że główne trudności powstają ze strony nacjonalizmu i komunizmu. W Indiach, na Filipinach i w Egipcie nacjonalizm stwarza duże trudności dla pracy misjonarzy. Natomiast w północnych Chinach i innych krajach azjatyckich, które graniczą względnie znajdują się pod panowaniem Sowietów, komunizm jest zdecydowanym przeciwnikiem działalności misyjnej, choć jest ona niezmiernie dobroczynna dla ubogich warstw ludności.

W Indo-Chinach akcja misjonarzy rozwija się, jak dotąd, pomyślnie i jest już tam okolo 1.638.000 katolików, ale główną trudność stanowi brak inteligentnych działaczy wśród miejscowej ludności, oraz ruch nacjonalistyczny Viet-Nam, który jest pod silnym wpływem komunistów.

Niektórzy misjonarze podkreślali wielką przyszłość, jaką ma obecnie Kościół w Japonii. Wpływy buddyzmu są tam raczej powierzchowne, a Shinto nie tyle jest religią, ile raczej „świętą historią” Japończyków. Z tych względów katolicyzm natrafia w Japonii na bardzo podatny grunt.

KOPIEC Z POPIOŁÓW LUDZKICH

WPolsce odbył się „Tydzień Majdanka” dla uczczenia pamięci setek tysięcy ludzi wymordowanych i spalonych przez Niemców w tej potwornej „fabryce śmierci” jakim był obóz koncentracyjny i krematorium w Majdanku.

W ramach uroczystości odbyło się poświęcenie kopca, usypanego z popiołów ludzi, spalonych w piecach krematoryjnych. Popioły były składane przez Niemców na hałdach i miały być użyte dla użyzniania gleby. Końiec wojny udaremnił ten nieczyny zamiar. Popioły ofiar zostały zwiezione na kopiec, który będzie jedynym tego rodzaju na świecie pomnikiem ku czci ofiar. Kopiec został usypany z 1.300 metrów sześciennych popiołów ludzkich.

OSTATNI Z UCZNIÓW MATEJKI

W Śląskiej Świdnicy żyje już osiemdziesięcioletni malarz Tadeusz Gadowski, twórca obrazu św. Cyryla i Metodego w Velehradzie i wielu innych obrazów religijnych. Żyje, jak pisze czeski tygodnik „Nedele”, w dość smutnych warunkach.

NAJWIĘKSZE DIECEZJE

Diecezja berlińska jest największą na świecie, jeśli chodzi o liczbę mieszkańców. Na drugim miejscu z tego punktu widzenia stoi Paryż.

Najliczniejszą diecezją, uwzględniając cyfrę wiernych i kapłanów, jest Malines. Na ogólną liczbę 3 milionów mieszkańców, diecezja ta posiada 883 parafii, 7.350 kapłanów i 16.000 zakonników.

Polityczne...

O ZJEDNOCZENIE EUROPY

Po odbytej w Paryżu Konferencji przedstawicieli 16 państw, zainteresowanych planem pomocy Trumana, 3 wybitni politycy: Churchill, Herriot i Van Zeeland (Belgia) oświadczyli, że opracowany przez uczestników tych obrad plan stanowi również pierwszy krok do zjednoczenia Europy.

FRANCJA ŻĄDA POMOCY

Przebywając w związku z konferencją O. N. Z. w Ameryce, min. Bidault odbył rozmowy z prez. Trumaniem na temat konieczności przyścia z natychmiastową pomocą gospodarczą Francji. Prasa przypuszcza, że Stany Zjednoczone A. P. pomocy tej nie odmówią.

KROLOWA HOLENDERSKA USTĘPUJE

Rządząca od roku 1890 Holandią, królowa Wilhelmina złożyła, według urzędowego komunikatu, chwilowo, z powodu słabego zdrowia, rządy w ręce swojej jedynej córki — Juliany. Licząca w tej chwili 67 lat życia, władczyni Niderlandów zatrzyma, w myśl artykułu 43 Konstytucji, nadal swój tytuł. Córka jej sprawować będzie po matce funkcję jako regentka.

Społeczno - Kulturalne...

POWODZENIE JASNOWIDZÓW I WRÓZÓW W BERLINIE

W kwietniu 1941 „spadł” w Anglii samolotem zastępca Hitlera Hess. Urzędowo ogłoszono o nim wtedy, że dostał obłądu, bo uległ wpływom astrologów i wróżów. Był to oczywiście jeden z hitlerowskich chwytów. Hitler bowiem sam wysłał tam Hessa, aby pozyskał Anglię dla przymierza i do wspólnej wyprawy przeciw Rosji, gdy jednak Hess nie nie sprawił, ogłosili że dostał obłądu i zaczęli prześladować astrologów i wróżów. Całe transporty z nimi szły do obozów koncentracyjnych. Teraz odbijają to sobie astrologowie i wróże, wedle obliczeń politycznych przypada w Berlinie jeden wróż na tysiąc obywateli. Całe szeregi klientów stoją przed ich „biurami”. Na stu mężczyzn przypada 99 kobiet, które po największej części przychodzą pytać o los nieobecnych synów, mężów i braci. Jeden z tych wróżów doszedł do 5000 marek dziennego dochodu. Aby podobać natłokowi klientów, przyjął pięciu pomocników. Nie dała więc przemoc dyktatorska rady wieszczbiarstwu. Wróciło ono w jeszcze gorszej postaci.

Iskierki...

Przygotowuje się do druku wykaz wszystkich Księży, Kleryków i Braci zakonnych, którzy byli przez Niemców aresztowani i zgineli z ich ręki. W wielu wypadkach najlepszych wiadomości co do ich aresztowania i więzienia może dostarczyć najbliższa rodzina zmarłych. Uprasza się o nadsyłanie potrzebnych dla wydawnictwa wiadomości pod adresem: Klasztor OO. Redemptorystów, Wrocław, ul. Wacława Szymańskiego 10.

Pierwszym pomnikiem, jaki stanął na wyzwolonej ziemi złotowskiej po 175 latach jarzma niemieckiego, jest figura Najśw. Serca Matki Bożej, wystawiona ofiarnością mieszkańców grom. Kamień, gm. Radownica.

W szkołach wyższych, jak zapowiedział przewodniczący Rady Szkół Wyższych Sokorski, ulegną skróceniu wakacje i ferie świąteczne. Obecny stan, gdy studia trwają pół roku i ferie pół, jest nie do utrzymania. Będąca w opracowaniu reforma programowa ma „wychować nowego człowieka, rozumiejącego dzisiejszą rzeczywistość”.

Katolickie Stowarzyszenie Szpitali w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie prowadzi 775 szpitali, obsługiwanych przez 22.000 zakonnic. W ciągu ostatniego roku ze szpitali tych skorzystało 3.149.000 pacjentów. Prez. Truman wydał pochwalne orędzie dla Stowarzyszenia.

W Ameryce Łacińskiej tworzy się Chrześcijański Ruch Robotniczy, który skupia przedstawicieli 4-ch państw: Urugwaju, Brazylii, Argentyny i Chile. Ruch ten jest przekonany, że tylko wskazania społecznej nauki Kościoła, chrześcijańskiej filozofii i chrześcijańskich dążeń demokratycznych mogą wytworzyć warunki dostateczne do obecnych potrzeb i aspiracji.

Gen. Mac Arthur, gubernator Japonii, powiedział z okazji 350-lecia mecenstwa japońskich katolików w Nagasaki: „Dwie z największych idei świata: chrześcijaństwo i demokracja uzyskały dziś wolność w Japonii, a skutkiem tego jest to największa bezkrewna rewolucja w dziejach. Wierzę, że w ciągu 10 lat kraj ten stanie się chrześcijański, jeżeli nie przez nawrócenie wszystkich, to przynajmniej w sposobie myślenia i postępowania większości”.

Korespondent „Catholic Herald” donosi, że w brytyjskiej strefie Niemiec, w szkołach prowincji Nadrenia-Westfalia ukazał się podręcznik historii, zawierający bezprzykładne ataki na Kościół i chrześcijaństwo. Autor powtarza za Marksem i Engelsem wszystkie antychrześcijańskie twierdzenia.

Teresa Neumann, stygmatyczka z Konnersreuth, przechodziła — jak donosi pismo diecezjalne z Hildesheim — szczególnie ciężkie cierpienia w dniu święta Serca Jezusowego. W pięć dni po święcie reporter widział ją w parafialnym kościele dekorującą ołtarz kwiatami. Powróciła całkowicie do zwykłego zdrowia.

Najmniejsze radiodiodniarki o pełnej wartości użytkowej wyrabia się seryjnie w Stanach Zjednoczonych. Bez głośnika posiadają one długość i szerokość półki karty pocztowej, wysokość 2,5 cm. Lampy w tych aparatach ważą 28 gr., kondensatory mają wymiary 2x9x0, 25 mm.

Do wskazywania lotnisk służą obecnie nowe lampy o olbrzymiej sile świetlnej. Są to rurki kwarcowe wielkości cygara, wypełnione kryptonem z elektrodami z wolframu. Ich siła światła wynosi przeszło 9 milionów świec na cal kwadratu, więc 9 razy więcej, niż światła słonecznego. W momencie błysku lampy te zużywają okolo 3.000 kw. prądu.

Nowy pociąg luksusowy ma konkurować w Stanach Zjednoczonych z samochodem i samolotem. Składa się z 4 wagonów na 216 pasażerów, liczy trzy piętra, kosztował 1,5 miliona dolarów. Ciągnie go maszyna elektryczna o szybkości 160 km na godz. Wnętrze wagonów posiada wszelkie możliwe udogodnienia. Rzecz szczególna, że producentem pociągu nie jest towarzystwo kolejowe, lecz General Motors, szukające zhytu dla swych lokomotyw i urządzeń chłodniczych.

William Odom, który niedawno wykonał nowy lot rekordowy dokoła świata, przystępuje w listopadzie do lotu ponad obu biegunami. Trasa ma biec z Chicago nad biegunem północnym przez Tokio, Nową Zelandię, biegun południowy, Chile do Chicago. Lot potrwa 3-4 dni, na samolocie 4-motorowym, z 8 do 10 ludźmi załogi i zapasem benzyny 40.000 litrów.

Śladami Bajonończyków

Bajonna. Ładne, stare miasto Basków, tego dziwnego małego narodu, rozrzuconego po obu stronach Pirenejów, u którego element hiszpański na każdym kroku łączy się z francuskim. Jest tu stara, bardzo stara katedra, w części jeszcze z XIII-go wieku, o smukłych gotyckich wieżach; jest piękny stary kościół św. Andrzeja, są kręte uliczki staroświeckie i słynna ulica „arkad”, gdzie można znaleźć rozmaite smakołyki lokalne, wyborne ciastka i napić się za 15 lub 35 frs. doskonałej prawdziwej czekolady na prawdziwym mleku. Cena zależy od „wspaniałości” lokalu, ale czekolada jest wszędzie ta sama.

I jest w tej Bajonii pomnik dla poległych z wojny 1914—1918 r., malowniczo oparty o stary wał obronny miasta na obrzymim placu Generała de Gaulle'a, a na tym pomniku szara, spora tablica z napisem:

AUX VOLONTAIRES POLONAIS
instruits à Bayonne en 1914 qui ont
lutté pour le salut de la France et la
liberté de leur patrie
LES FRANCAIS RECONNAISSANTS

OCHOTNIKOM POLSKIM

co przeszli instrukcję w Bajonii w 1914, którzy walczyli za Francję i za wolność ich ojczyzny

WDZIĘCZNI FRANCUZI.

W górze w medalionie Orzeł Biały. Cztery ogromne, rzeźbione gwoździe przytwierdzają tablicę do muru. U dołu napis:

„Cette pierre provient du champ de bataille de Raclawice” (Ten kamień pochodzi z pola bitwy pod Raclawicami) „Don des Amis de la Pologne” (Dar „Przyjaciół Polski”. Architekt) Fr. Mączyński — zdaje się brat słynnego obrońcy Lwowa. Sculp(teur) (rzeźbiarka) J. Bohdanowicz, znana

dobrze w kołach artystycznych paryskich między 1920—1930 r.

Patrzę na tę kamienną tablicę i myślę o tych Bajonończykach, co tyle razy szli tymi ulicami, tyle marzyli, wzdychali, maszerowali tu wśród tych murów. Szczęśliwym trafem mam przy sobie dość rzadką, a zasługującą na ponowne wydanie książkę, Jana Żyznowskiego: „Krwawy Strzep (Wspomnienia Bajonończyka)”. Pozwala mi ona odtworzyć sobie w myśli ich życie tutaj o tej samej porze roku, bo spędzili w Bajonii wrzesień; cudny, gorący, złoty wrzesień pirenejski, i październik aż do 22, dnia ich wyjazdu na front.

„Dnia 21 sierpnia 1914 r. — pisze Żyznowski, po dekreście ministra wojny, zezwalającym na przyjmowanie cudzoziemców do armii francuskiej, kilkuset Polaków podpisało dobrowolnie zobowiązanie służenia Francji podczas wojny.

„Z naprędce zrobionym sztandarem, z „Jeszcze Polska nie zginęła!” na ustach — ochotnicy polscy, jako prawni żołnierze Rzeczypospolitej Francuskiej, czwórkami w bojowym porządku przeszli przez Paryż, witani przyjaznym: „Vive la Pologne! Vive les volontaires!”

A potem — wyjazd w upalną niedzielę 22 sierpnia z Iwry—Paris i po 38 godzinach podróży przyjazd najpierw na tydzień do zacisznej osady Montbrun między Biarritz a Bajonna. Jest tam do dziś dnia wielki budynek, pierwsze mieszkanie ochotników polskich nad Oceanem, tylko nie odnalazłam w kawiarni dawnego właściciela i jego córki, „Wiktorynki”. Potem stara szkoła w Bajonii i koszały, z których wyjechali już prosto na front. Te stoją, jak były. I s'oi ten piękny kościół św. Andrzeja, gdzie, jak twierdzi miejscowa tradycja, lubili chodzić polscy ochotnicy.

Za miastem jest zawsze śliczna, cienista, szeroka i długa aleja kasztanów, zasługująca na nazwę „Alej westchnień”. Lubią tu chodzić zakochane pary od dawien dawna. Aleję tę upodobali sobie polscy ochotnicy z 1914 r. A że wielu z nich nawiązało w Bajonii idylle z uroczyzi Baskijkami o śniadawej cerze i dużych, czarnych oczach, więc i oni, zanim poszli na bój i na śmierć, błękali się tu często w towarzystwie mieszkanek Bajony. Mimo to, strasznie im było pilno do wyjazdu na front. Wbrew wszelkim regułom armii stali nawet zbiorowe petycje do zwierzchności wojskowej. Jakis stary oficer uspokajał ich, że muszą się wprawdzie dostatecznie przygotować, bo „żołnierz nie jest na to, aby był jaknajprędzej zabity, ale na to, aby sam jaknajwięcej zabił”.

Tymczasem panie z Bajony haftowały pilnie Orła Białego srebrem na amarancie, pierwszy sztandar polski wolnych polskich żołnierzy. Wręczono go z wielką uroczystością ochotnikom. Chorążym został wybrany jeden z najstarszych wiekiem ochotników, Władysław Szujski, architekt, jeśli się nie mylę, syn słynnego historyka. Miał on później polec po bohatersku z tym sztandarem w rękę. Wybito wtedy w Bajonii specjalną markę pocztową na upamiętnienie tego obchodu, który dziś jeszcze wiele ludzi pamięta i wspomina. Mówił mi o tym między innymi komendant Boissel, kustosz Muzeum Basków w Bajonii, lecz marki tej nie udało mi się dotąd odnaleźć. Były mowy, fotografie, ale nie zebrano tego razem, niestety, a wartoby, bo takie rzeczy stanowią przyczynek do historii, co mówię, stanowią jedną z kart historii Wielkiej Wojny.

Dnia 22 października, serdecznie żegnani przez mieszkańców, a często

jeszcze serdeczniej przez mieszkanki Bajony, ochotnicy polscy odjeżdżali na front. Miało ich pozostać przy życiu około 50, w słynnym szalonym ataku na bagnety z dnia 9 maja 1915 r. Poległ ich młody, waleczny kapitan — Francuz, Osmonde, co wiodł ich do ataku, wołając „Vive la Pologne!”, poległ świeżo mianowany oficerowie i kaprale Polacy. Została garstka ledwie Bajonończyków.

Jednego z nich, właśnie tego Jana Żyznowskiego, co książkę ową napisał, poznałam na krótko przed jego tragiczną śmiercią. Był już ciężko chory, wiadano, że wyzdrowieć nie może. Przyszedł parę razy na nasze soboty, zdaje się przyprowadzony przez znakomitego artystę polskiego, Eugeniusza Żaka, człowieka o gołębim sercu. Żyznowski mówił chętnie i dużo, pałąc nerwowo, nieustannie. Siadał w jednym paradnym, bardzo starym, zielonowypłowym fotelu, którego mu wszyscy ustępowali, jako choremu, i opowiadał. Musiał być bardzo zdolny w ogóle, ale wojna wytrąciła go z normalnej kolei życia.

Dziś, przed tą tablicą Bajonończyków, myślę o nim i o tych wszystkich, co padli śmiercią walecznych w „Szalonym Lasku”. Taki sam wrzesień w Bajonii i może niejedna jej mieszkanka wspomni tu nieraz polskiego żołnierza, patrząc na starą aleję. Warto byłoby jednak odnowić trochę tablicę. Hiszpanie odnowili swoją ochotników hiszpańskich; nasza zociera się powoli, nikt o niej widać już dawno nie pomyślał. Pono były jakieś dwie stare panny Polki, co nosiły tu kwiaty i pamiętały o tablicy, ale już od kilku lat nie żyją. Kto pomyśli o tej pamiętce polskiej sławy w Bajonii?

Dr. Marya Kastarska.

Bajonna, we wrześniu 1947 r.

(Ciąg dalszy)

(40.)

Zdarzało się często, że przed wieczorem lub w nocy umierał haftling tegoż dnia rano wyrzucony kopniakiem z ambulansu jako symulant, ale to techniki przyjęć nie zmieniano.

Bloki rewirowe nie różniły się niczym od bloków zwyczajnych, prycze również, były tylko znacznie gęściej ustawione. Przestrzeń „sztuby”, liczącej na lagrze półtora metra, wynosiła na rewirze zaledwie 60 cm. Środkiem bloku ciągnął się klasyczny piec na rewirze opalany, a służący zarazem jako suszarnia, sala operacyjna, sala jadalna pielęgniarek i sala porodowa. Kobiety, które dostały się na rewir, uzyskując tam prawo umierania na leżać nie na stojąco — na pryczy, a nie na apelu, czy w polu — wkraczały do bloku szpitalnego nago. Nagość ta miała im już towarzyszyć do śmierci i po, gdyż rewir żadnej bielizny nie dawał. Nagie chore leżały na nagich siennikach, pod szorstkim i brudnym kocem. W teorii, na papierze, przysługiwało im nieco lepsze jedzenie, zwane dietą. W praktyce jednak otrzymywała je tylko połowa chorych, umiejąca sobie pozyskać, lub mogąca kupić względny personel — większość bowiem diety, płatków owsianych i białego chleba szła „na lewo”, jako materiał do „organizacji”. Lekarki rekrutowały się z haftlingów różnej narodowości. Na jedną lekarkę wypadało ponad trzysta chorych. Lekarstw nie dawano żadnych. Urzędowy dzienny przydział na blok, liczący około 600 ciężko chorych kobiet, wynosił dziesięć pastylek aspiryny, kilka gramów proszku przeciwcyszczającego i parę papierowych bandaży.

Zaden zaś szpital na świecie nie potrzebowałby tylu lekarstw i tak starannej opieki jak ten. W Birkenau mnożyły się straszliwe i dziwaczne choroby, mało znane poza lagrem. Zarazki przywleczone z głębi Rosji lub z Bałkanów, trafiające na organizmy mniej odporne, a wynędzniałe, zasilone miejscowymi, niewiarygodnymi warunkami sanitarnymi, zatrutą wodą, zgnitymi wyziewami gruntu — rozwijały się w przerażający sposób i dziesiątkowały ludzi. Wspominamy już durchfall rozkładający człowieka na zielonawą, cuchnącą cieć — pęcherzyca, groźna mara, zaczynająca się niewinnie wyglądającym pęcherzem na ramieniu lub udzie, w przeciagu doby okrywająca całe ciało pęcherzami, z których ciekła śmierdząca ropa. Bardzo zaraźliwa i zawsze śmiertelna. — Dziwaczne formy awitaminozy, równie powszechnej jak kreca, paraliż nerwów obłąd potyfusowy i wiele innych. Wszelka epidemia, czy to malaria panująca w Birkenau latem, czy tyfus szalejący prawie każdej zimy — przybierała charakter powszechnej, nagminnej zarazy morderczej, przed którą nie masz innego ratunku, jak ucieczka w lasy lub góry.



Inaczej być nie mogło, gdyż naczelny lekarz lagrowy, Esesman, oraz jego asystentka Ena nie uznawali zrośnięcia chorób. Układano na tej samej pryczy położeń obok tyfusowej, zanieczyszczone nekrozy przy gruźlicy, zapalenie płuc i durchfall. Przydziałem kierowała wolne miejsce — nic innego. Naczelny lekarz i jego asystentka nie uznawali za potrzebne troszczyć się zbyt o to, co i tak, ostatecznie, było tylko „paliwem”... Lekarki, w fartuchach, które usiłowały być białe, chodziły po blokach z twarzą kapitana okrętu ogarniętego pożarem, a pozbawionego łodzi ratunkowych. Kapitan wie, że sytuacja jest beznadziejna, lecz postanawia do ostatniej chwili spełnić swój obowiązek. Wśród tych lekarek Polek były niektóre istne bohaterki i społeczeństwo, cokolwiek uczyni, nie uczył dostatecznie ich zasług. Lekarstw na rewirze nie było, lecz jak wszystko na lagrze można je było nabyć po paskarskiej cenie w walucie cebulowo-tuszczowej. Więc doktor Katarzyna Łaniewska, zawsze mężna, spokojna, opanowana — oddawała wszystkie lepsze produkty z własnych paczek, by kupować za to zastrzyki chorym. Ile kobiet uratowała od śmierci. Bóg tylko jeden wie. Tuż po niej szły, mała, czupurna, doktor Jasia Węgierska, zadzierzista i gorąca, porywca, o złotym sercu i głębokiej wierze — doktor Nulka Tetmajer, śliczna jak rusałka, Irka Miłaszewska o pięknych, wiernych oczach i uważnym spojrzeniu, obie choć udręczone niepokojem o najbliższych i najdroższych, żyjące tylko troską o swe chore. Niestrudzone, zawsze zyczyliwe i uśmiechnięte, dokonywały cudów, by zdobyć lekarstwa legalnie lub nielegalnie. Dr. Maria Werkehin do chwili śmierci była opatrnością swych koleżanek pawlackich — wielkim poważaniem cieszyły się również, dr. Białłówna, Suchorska i szereg innych. Oczywiście zdarzały się i wśród lekarek typy umienne, lecz na ogół była to wysoka klasa. Tylko... nie zapominajmy, że podobnie jak z rozdawaniem paczek, ich bohaterskie usiłowania, stanowią o indywidualnej zasłudze, nie wpływały i wpłynąć nie mogły na ogólny stan. Lekarek Polek było niewiele, kilkanaście na cały rewir. Lekarki Niemki i Żydówki nie przejmowały się losem swych

chorych. Podzielały opinię władz naczelnych, że to przecież tylko „paliwo”. Zdarzało się bardzo często, że chora, zwłaszcza jeżeli została pomieszczona na górnej pryczy — leżała tam tydzień czy dwa, gniła w swych wrzodach, konała, umierała, ani razu nie oglądana przez lekarkę. Poświęcenie Katarzyny Łaniewskiej, Marii Werkehin, Janiny Węgierskiej, czy innych, poza uratowaniem jednostek, miało tylko jeden realny wynik: podtrzymanie u chorych wiary w człowieka.

Względnie liczny personel szpitalny, pielęgniarki i pucierki, sztabowe i blokowe, nie podlegały się niestety do poziomu lekarek. Był to element przypadkowy, bardzo rzadko fachowy, przygnany na rewir chęcią zabezpieczenia własnego bytu, osobistego przetrwania. Los chorych ich nie obchodził. Zresztą, bądmy szczerzy: pozostać dobrą pielęgniarką w tych strasznych warunkach — wymagało niełada ofiary, prawdziwego powołania. Tych obowiązków nie można było „odwalać” obojętnie. Albo należało poświęcić się bez reszty, jak się poświęcała część lekarek, albo zniecierli chore, odrzucające, cuchnące, domagające się ustawicznie czegoś, czego im nie można było dać, bo nie było. Otóż większość personelu (bo były i tu wyjątki!) wpadała w to drugie nastawienie. Nienawidziły chorych, pogardzały nimi, obchodziły się z chorymi nie lepiej, niż kapo z ustępu lub waszraumu z haftlingami. Tylko te chore, które się opłacały, były pielęgowane. Lekarki otrząsały się na ten stan rzeczy, lecz mało co mogły przeciwdziałać. Wszelki spór z konieczności musiał być wytoczony przed Enę, lub niemieckiego lekarza, a wiadomo było, komu oni przyznaliby rację.

Wizyta lekarska była najgroźniejszym momentem dla rewiru. Wprawdzie nie było już oficjalnych sortirungów, obowiązujących jeszcze przed rokiem. Raz na tydzień wówczas, zjawiał się lekarz naczelny i laską wskazywał na chore, mające być zlikwidowane. Czasem kazał chorym schodzić z pryczy, ale szybko, ale sprawnie!... Schnell!... Schnell!... Które zdołały to zrobić — zostawały przy życiu, a które nie zdołały, były przeniesione do sztuby, położonej koło drzwi, na każdym bloku spełniającej rolę baru

25, poczekalni śmierci. W owym czasie na blokach rozgrywały się okropne sceny, gdy położnicom zabierano dzieci, by w oczach matki trzepnąć główką o piec, lub zimną wyrzucić maleństwo przed blok na mróz. Kiedyś jedna z matek ubłagała położną, by zostawiła przy niej dzieciątko na godzinę, dwie... Położna przystała. Po tym czasie znalazłono matkę i dziecko jednak martwe. Kobieta zadusiła dziecko, potem zadusiła się sama.

Te rzeczy już się nie działy, a przynajmniej nie działy się z taką ostentacją. Po dawnemu bowiem noworodki, choć opatrzone uroczystą cyfrą wykłutą na pośladeczku, umierały po tygodniu najwyżej dwóch tygodniach życia. Bezmyślna niemiecka systematyczność sprawiała, że zwłoki noworodków płci męskiej, odwożono do Oświęcimia, do lagru męskiego, by tam zostały spalone... (dzieci żydowskich, przywożonych transportami, ten przepis nie obowiązywał, gdyż nie były numerowane). — Podobnie sortirung był nadal dokonywany, tylko dyskretniej. Lekarzowi towarzyszyła zawsze Ena. Tegoż dnia wieczorem pojawiła się cichym, łasiczym krokiem na blok i robiła zastrzyki niektórym chorym... Na pryczach kulono się ze zgrozy, sportragając Enę ze strzykawką. Bo te chore już się nie budziły...

Na pewien, bardzo krótki okres czasu, lekarzem naczelnym został mianowany stary człowiek i dobry człowiek, prawdziwy lekarz. Był wstrząśnięty tym, co zastał. Pragnął zrobić z rewiru prawdziwy szpital, traktował po ludzku chorych, a lekarki jak koleżanki. Jak łatwo przewidzieć, szybko odwołano go ze stanowiska. Następcą jego był młody, typowy, „normalny” Esesman, odpowiadający w pełni wymaganiom władz obozowych.

Gdy do bloku rewirowego wpadła torwacha lub laufferka, wołając: lekarz na sąsiednim!... wszystko stawało na baczność. Chore, wyciągnięte równo pod kocami, z rękami położonymi wzdłuż koca. Zmarłych nie ruszano, układano je tylko tak, by wyglądały jak śpiące. Lekarki stały na baczność u wejścia, pielęgniarki i pucierki wciągały śpiesznie białe fartuchy (tylko na tę chwilę chowane), stając na baczność przy swoich sztabach... O wchodził, groźnie spoglądając wokół... Kiedyś jedna z lekarek Polek, mówiąca dobrze po niemiecku, zdobyła się na odwagę i przedstawiając stan chorych, poczęła prosić o większy przydział lekarstw, choćby tylko papierowych bandaży... Rany są nieopatrzone po tygodniu, bo nie ma bandaży...

Lekarz słucha w milczeniu, nagle rzuca się jak tygrys pod najbliższą pryczę, wyciąga stamtąd... paperek. Papierek czysty, nawet nie pomięty, który wyleciał z paczki, otwieranej poprzednio przez chorą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dzieje jednego obozu koncentracyjnego

Na temat życia w obozach koncentracyjnych napisano wiele artykułów, opowiadań, nowel i powieści. Były to bezpośrednio wrażenia i przeżycia osób, które w niemieckich obozach przecierpiałły miesiące lub lata. Poniżej drukujemy opowieść, opartą nie tylko na bezpośrednich przeżyciach, lecz przede wszystkim na autentycznym dokumencie niemieckim, na suchych, ale jakże wiele mówiących, cyfrach. Dokument ten, to WYGIĄG Z KSIĄG obozu koncentracyjnego Ebensee w Austrii. Jest to dziennik, prowadzony przez sekretariat tego obozu. Godziennie był w nim notowany PRZYCHÓD (Zugang) nowych więźniów z innych obozów, przede wszystkim z „macierzystego” obozu Mauthausen oraz ROZCHÓD (Abgang), t. j. zgony, egzekucje, ucieczki i transporty chorych więźniów. Godziennie też było sporządzane SALDO (Staerke), czyli stan liczbowy więźniów.

NIEPOKOJĄCA WIZYTA...

Na początku r. 1943 mieszkańcy zagubionego w górach miasteczka Ebensee, leżącego w samym sercu „perły Austrii” — t. zw. Salzkammergut — zaalarmowani zostali zjawieniem się dużej grupy dostojników esmańskich z Gauleiterem Salzburga na czele. Jak na cichą, spokojną miejscinę, była to wizyta niezwykle i niepokojąca... W kilka tygodni później po miasteczku rozniósł się wiadomość, że Ebensee będzie siedzibą obozu koncentracyjnego. Więźniowie będą pracować w kamieniołomach, betonarniach i w pobliskich górskich tunelach. Od dłuższego już czasu większe grupy robotników cudzoziemskich, przeważnie Czechów, Włochów i Francuzów, pracowały w podziemnej destylarni ropy, wierceły nowe tunele w zboczach górskich, okalających miasteczko i budowały liczne obozy w lasach. W samym miasteczku powstał mały obóz „francuski” dla 500 robotników cywilnych, wyłącznie Francuzów; w gęsim lesie sosnowym nad rzeką Traun, w pobliżu osady Steinkogl — zbudowano aż trzy wielkie obozy — z baraków drewnianych — dla robotników cudzoziemskich oraz wzniesiono trzy mury, nowoczesne gmachy dla majstrów niemieckich.

Jasnym było, że Niemcy „chowają” swoje fabryki, przenosząc ich urządzenia do podziemnych sztolni i tuneli. W poszukiwaniu jak najtańszej siły roboczej, wpadli na pomysł sprowadzenia do Ebensee więźniów politycznych.

ŻYCIE 2.000 LUDZI ZA KILOMETR TUNELU.

Nikt w spokojnym miasteczku Ebensee nie zdawał sobie sprawy z tego, że budowa projektowanych sześciu kilometrów podziemnych chodników, korytarzy i sal pociągnie za sobą śmierć co najmniej 12 tysięcy więźniów politycznych różnych narodowości, przede wszystkim zaś Polaków. Nikt też nie mógł przewidzieć, że każdy metr tych sztolni i korytarzy podziemnych zroszony będzie tak obficie krwią i potem tysięcy więźniów.

ZAŁOŻENIE OBOZU.

Dnia 18 listopada 1943 roku przybyła do Ebensee pierwsza grupa — 63 więźniów, wysłanych z obozu Mauthausen. Byli to częściowo Niemcy i fachowcy budowlani — „założyciele” nowego obozu koncentracyjnego. Otrzymał on nazwę „Ziment” dla ukrycia przed światem miejsca, gdzie się znajduje. We wszystkich aktach zaczęła figurować tajemnicza nazwa „Ziment”, która szybko stała się symbolem śmierci. Z obozu „Ziment” nikt nie mógł nigdy wyjść z życiem — tak głosiła instrukcja, znaleziona później w aktach obozowych.

URZĄDZANIE OBOZU.

W ciągu listopada 1943 stopniowo napływały nowe transporty z więźniami. Na dzień 1 grudnia obóz liczył już 459 mieszkańców. Byli oni zajęci „ścianami” kamiennego wzgórzca, niwelowaniem terenu, karczowaniem lasu, stawianiem baraków oraz budową ogrodzenia. Nie zapomniano również o tradycyjnych budkach wartowniczych i o potężnej, masywnej bramie dębowej, zamykającej obóz.

ROK 1944.

Nowy Rok 1944 obchodzili w obozie już 510 więźniów. Czego można było spodziewać się po nowym roku? Zakonieczna wojna i powrót do domu? Kto przetrzyma obóz — ciężką pracę w kamieniołomach, głodowe życie i potworne warunki mieszkaniowe? Coraz liczniejsze są wypadki zachorowań

z głodu, wyczerpania oraz chłodu. Ebensee nie posiada jeszcze własnego szpitala. Wszystkich chorych wysyła się do szpitala w Mauthausen. Wiadomo, jaki los czeka ich tam...

PIERWSZA UCIECZKA I PIERWSZY ZGON.

Dnia 16 stycznia 1944 pierwsza ucieczka z obozu. Polak — Knipa, więzień Nr 40213 uciekł z pracy. Następnego dnia pierwszy zgon: załuczony kijami podczas pracy, ginie więzień Nr 38635 — Polak o nieznanym nazwisku. W styczniu przychodzą nowe transporty z więźniami, odjeżdżają dwie ciężarówki pełne chorych. Stan

wyduje uciekinierów — esmanom. Austriacy słyną z przywiązania do reżymu swego rodaka.

Na dzień 1 maja 1944 obóz liczył 4597 więźniów. W święto 3-go Maja nadszedł transport z obozu konc. Selier — 500 osób, przeważnie Polaków. Liczba ciężko chorych w maju — 276 osób. Warunki obozowe coraz potworniejsze. Dnia 10 maja ucieka z obozu Witalis Mazur, więzień Nr 56666. W ślad za nim uciekają: 23 maja więzień Nr 55997, a 24-go więzień o nieznanym numerze. O Mazurze brak dalszych wiadomości. Jego dwaj naśladowcy krótko korzystają z wolności, bo tylko trzy dni. Ludność okoliczna wydaje ich w ręce żandarmów, którzy przy-

krematorium spalono 24 trupy. Sensacja, w obozie wywołuje pierwszy wypadek zwolnienia więźnia. (Nr 81201) Niemca, który idzie od razu do wojska. Był to wogóle jedyny wypadek zwolnienia z tego obozu.

Pięciu więźniów ucieka (dnia 13-go jeden, 17-go jeden i 19-go trzech). Jeden z nich zostaje schwytywany w 24 godziny później w okolicy Bad Ischl, słynnej letniej rezydencji cesarza Franciszka Józefa; drugiego dopiero w miesiąc później przyprowadzają żandarmi do obozu. Co się stało z pozostałymi uciekinierami — niewiadomo.

MŁODOCIANI JADĄ DO MAUTHAUSEN.

Dnia 1 września 1944 obóz liczy 6378 więźniów. We wrześniu spalono 28 zwłok. Dnia 23-go nadszedł rozkaz natchmiastowego odesłania do Mauthausen wszystkich inwalidów oraz młodocianych. Transport składał się z 25 inwalidów oraz 61 chłopców. W ostatniej chwili został on odwołany, a w trzy dni później wysłano do Mauthausen wyłącznie młodocianych w liczbie 87. Szpital nie może wszystkich chorych przyjąć, wobec czego odesłano 205 najciężej chorych do Mauthausen. We wrześniu nadeszły trzy wielkie transporty z więźniami. Liczba więźniów w obozie zwiększyła się na dzień 1 października do 8295.

W październiku spalono 36 trupów. Ucieczek nie było. Nadszedł transport — 1000 więźniów. Na dzień 1 listopada obóz liczył 9232 więźniów.

ŚMIERĆ ZBIERA CORAZ OBFTTSZE ZNIWO.

Wyżywienie w obozie coraz gorsze, warunki pracy coraz cięższe. Szczególnie dają się we znaki potworne warunki atmosferyczne — więźniowie nie posiadają płaszczy, ani ubrań, do roboty chodzą w drewniakach. Powoduje to wzrost śmiertelności.

W listopadzie spalono 119 trupów. Na dzień 1 grudnia obóz liczył 9152 osoby. W grudniu śmiertelność jeszcze większa: Dnia 2-go grudnia spalono 41, 7-go — 49, 16-go — 66, 20-go — 40 oraz 27-go — 67 trupów. Razem w grudniu spalono 263 trupów.

ROK 1945.

W dniu Nowego 1945 Roku stan zmniejszył się do 8919 więźniów. Do obozu przenikają pocieszające wiadomości z zewnątrz. Niemcy cofają się na wszystkich frontach. Coraz częściej przelatują alianckie samoloty, słychać odległe detonacje bombardowań Salzburga i innych ośrodków przemysłowych. Obóz żyje tylko jedną myślą — wytrwać!

EWAKUACJA OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH

Z Mauthausen nadchodzą wiadomości o niezwykłym przepelnieniu tego obozu. Oświetlony jest ewakuowany częściowo do Mauthausen (8 tys. osób), częściowo do innych obozów w Niemczech. Tak samo ewakuuje się Gross Rosen. Dnia 29 stycznia do Ebensee przybywa transport 1999 więźniów z Oświęcimia. W styczniu spalono 255 zwłok.

Na dzień 1 lutego stan obozu — 10.880 więźniów. Wszystkie budynki są już przepelnione. W lutym spalono 74 trupów.

Dnia 3 marca przybywa transport 2059 osób z obozu Gross Rosen (kommando Wolfstein). Wędrował on przez kilka tygodni po różnych obozach i wszędzie odmówiono mu przyjęcia. Jedyną deską ratunku było Ebensee. Jeszcze bardziej załudniono budynek (na jednym łóżku po 4 więźniów). Tysiąc więźniów odesłano do sąsiedniego obozu (90 km.) w Welsie.

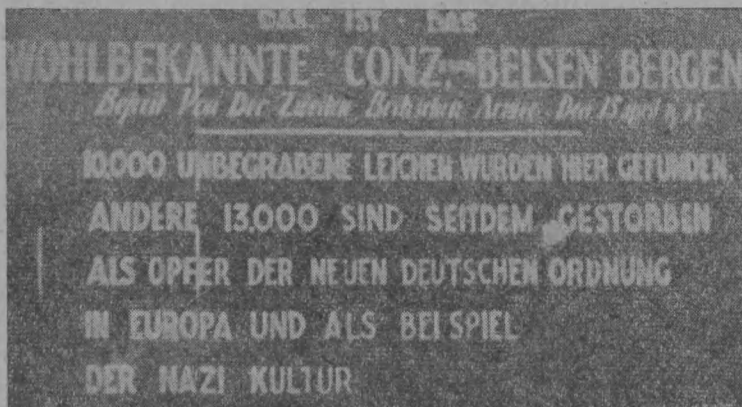
KREMATORIUM NIE NADAŻA ZA ŚMIERTELNOŚCIĄ.

W marcu spalono 1674 zwłok, czyli szóstą część mieszkańców obozu Ebensee. Na dzień 1 kwietnia stan obozu — 9211. Kwiecień był ostatnim miesiącem istnienia obozu, miesiącem najtragiczniejszym w dziejach Ebensee.

Dnia 4 kwietnia przybywa transport 400 więźniów z obozu Henzel. Wzmian z Ebensee odesłano 400 chorych do szpitala w Welsie. Niewiadomo, czy dojechali oni, czy też ich po drodze nie wymordowali esmani. W cztery dni później nastąpiła bowiem ewakuacja obozu Wels do Ebensee. Świadczy to o kompletnym chaosie, jaki panował w komendanturze obozów koncentracyjnych.

Dnia 13-go kwietnia zaczęły napływać transporty z ewakuowanymi więźniami. Najpierw przybyło 1773 więźniów z Welsu, potem transporty z Mel-

(Dokończenie na str. 7)



Przed olbrzymim niemieckim obozem śmierci w Belsen-Bergen wojska sprzymierzone ustawiły tablicę z napisem: „To jest powszechnie znany obóz koncentracyjny Belsen-Bergen, uwolniony przez 2 Armię brytyjską, dnia 15-go kwietnia 1945. — Znalezione tu 10.000 nieopogrzebanych trupów. Potem umarło jeszcze 13.000 innych osób. Te ofiary nowego porządku niemieckiego w Europie są świadectwem kultury nazistowskiej!”



W 1-szą rocznicę uwolnienia ofiar obozu koncentracyjnego w Belsen-Bergen, dawni jego więźniowie zebrałi się dokoła pieca krematorijnego, w modlitwie wspominając tych, co z niemieckiego piekła nie wyszli. Piec ten został potem przewieziony do Stanów Zjednoczonych A. P. przez Żydów, którzy twierdzą, że w obozach palono tylko ciała ich współbraci.

liczbowy obozu na dzień 1 lutego wzrasta do 1470 osób.

Dnia 4 lutego więzień Nr 37894, zachęcony przykładem Knipy, próbuje uciec. Zostaje zastrzelony. W lutym notujemy trzy zgony, wszystkie podczas pracy. Nadchodzą nowe transporty więźniów, bowiem sztolnie i kamieniołomy żądają nowych rąk do pracy. Niemcy zabierają z obozu wszystkich Estończyków. Rzekomo mają oni być zgromadzeni w Mauthausen, skąd będą odesłani do niemieckiej armii. Estońscy czyż cieszą się: zawsze z dwójga złego — wola mniejsze, boć przecie z Wehrmachtu można będzie uciec w odpowiedniej chwili.

CHORYCH CORAZ WIĘCEJ...

Stan obozu na dzień 1 marca — 2654 więźniów. Chorych coraz więcej wędruje do Mauthausen — w ciągu miesiąca 111. Zabrano również wszystkich Estończyków, których uzbierało się 66. Zabrano również dwóch inżynierów górniczych. Fachowcy są potrzebni gdzieś indziej — opuszczają więc razem z Estończykami — „dolinę śmierci”. Tysiące nowych ofiar przysyła Mauthausen. Na 1-go kwietnia obóz liczy — 4207 więźniów. Nowe budynki wyrastają na górskiej platformie. Zima nie przerywa robót budowlanych. W budowie są: krematorium, szpital, piekarnia, rozbudowuje się kuchnia i magazyny żywnościowe.

Ofiary są coraz liczniejsze. Liczba chorych, wysłanych w ciągu kwietnia, osiąga cyfrę 300, a zgonów 30. Dwie ucieczki dnia 20 i 24-go kwietnia kończą się zastrzeleniem obu więźniów w okolicy obozu. Ucieczki są prawie niemożliwe. Dolina jest zamknięta ze wszystkich stron, a okoliczna ludność

prowadzają uciekinierów do obozu.

Niemcy szukają maszynistów kolejowych. W obozie znajdują sześciu, których natchmiast odsyłają do Linzu.

Dnia 1 czerwca obóz liczy 4890 więźniów.

Dnia 5-go czerwca odchodzi do Mauthausen transport 450 chorych, a więc prawie dziesiąta część obozu. W ciągu miesiąca odsyłają z Ebensee jeszcze 86 chorych. Na wszystkich blokach są chory — ofiary katowania, ciężkiej pracy i głodu. Dnia 7-go uciekają dwaj więźniowie — Rosjanie, a 13-go ucieka Polak Chojda, więzień Nr 40115. Następnego dnia został on ujęty, natomiast Rosjanie ukrywają się dalej w okolicy i dopiero w końcu lipca jeden z nich został schwytywany. Drugi prawdopodobnie przedostał się do Tyrolu.

Na dzień 1 lipca 1944 stan obozu wynosi 5911 osób. Chorych 296 wysłano do Mauthausen. W lipcu uciekł jeden więzień (Nr 56711) i nie został ujęty. Nadchodzą nowe transporty z Mauthausen tak, że na dzień 1 sierpnia liczba więźniów w obozie zwiększa się do 6431.

KREMATORIUM ZACZYNA PRACOWAĆ...

Dnia 4 sierpnia 1944 dziennik obozowy notuje uruchomienie obozowego krematorium. W dniu tym spalono zwłoki trzech więźniów: Nr 57139, 33053 i 68499. Od tego dnia komin krematorium dymi coraz częściej...

SZPITAL EBENSEE.

Prawie równocześnie z uruchomieniem krematorium zaczął pracować szpital w Ebensee. Stąd coraz mniej chorych odsyła dowództwo obozu do szpitala w Mauthausen. W sierpniu w

MARLES-les-MINES ZAPRASZA

Największe Bractwo Żywego Różańca we Francji z Marles-les-Mines obchodzi dnia 12.10.1947 srebrny jubileusz swego istnienia. Uroczystość Jubileuszową poprzedzą trzy-dniowe rekolekcje dla matek.

W sam dzień uroczystości:

O godz. 7.00 — msza św. z komunią; o godz. 10.30 — zbiórka przed patronażem i procesją jubileuszową.

O godz. 11.00 — uroczysta msza św., odprowadzona przez Ks. kanonika A. Szweczyka, Dyrektora Bractwa.

Od godz. 2.30 do 3.30 — uroczystość popołudniowa na sali p. Lisa.

Matysek — prezeska.
Giernas — sekretarka

NABOŻENSTWO DLA HARCERZY

Z okazji rozpoczęcia pracy harcerskiej na terenie hufca paryskiego odbędzie się w Kościele Polskim — 240 bis, rue St. Honore, Paris I — w niedzielę, dnia 12 bm. o godz. 10, Msza św., na którą zaprasza

Komenda Hufca.

Po Mszy św. całodzienna wycieczka. Mandur obowiązkowy. Zabrać ze sobą wyżywienie.

POLSKA PIEŚŃ NAS JEDNOŹY

La Mure. — Z chwilą przybycia do naszej kolonii nowego Księdza powołano do życia Koło Chóru Kościelnego „Cecylia”. Koło liczy narazie 32 członków, co stanowi wcale niemały procent na ogólną liczbę 450 rodaków. Prawie wszystkie młode Polki z La Mure śpiewają w tym chórze. Ćwiczenia chóru odbywają się dwa razy w tygodniu: w poniedziałek i wtorek wieczorem. Młodzież przychodzi chętnie na próby, z radością uczy się śpiewać polskich pieśni kościelnych i ludowych. Młody chór kościelny śpiewa co niedzielę na dwa głosy podczas nabożeństw polskich. W kościółku naszym rozbrzmiewają piękne pieśni na chwałę Bożą i ku radości rodaków, licznie uczęszczających na nabożeństwa.

Przychodzą także Francuzi na polskie nabożeństwa, by wsłuchiwać się w cudne melodie polskich pieśni kościelnych.

Nasze koło śpiewu rozwija się pod kierownictwem i troskliwą opieką Ks. Fr. Wołoszka coraz pomyślniej. Żywotność jego i dynamika jest godna podziwu. Młodzież nie zadawała się samym śpiewem w Kościele. Przygotowała występy chórowe podczas akademii w domu akademickim w Uriage, a potem zamierza u siebie w La Mure dać „wieczór pieśni polskich”.

Wszyscy Polacy w La Mure i szerokiej okolicy interesują się naszym chórem kościelnym, darzą go sympatią i są dumni z jego udanych występów.

Trzcicki.

KOMUNIKAT

Polskiego Związku b. Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji

Na walnym zebraniu, które odbyło się w lipcu br. w Paryżu, wybrany został Zarząd Związku w następującym składzie:

Prezes: Prof. Dr. Zaleski Zygmunt; wiceprezesi: Ks. Rektor Cegielka Franciszek i p. Kalinowski Piotr; sekretarz: p. Grochowski Witold; skarbnik: p. Zaleski Eugeniusz; członkowie zarządu: pp. Nowosad Witold i Mikołajczak Feliks.

We wszystkich sprawach organizacyjnych prosimy zainteresowanych zwracać się do Sekretariatu, który mieści się: 54, rue Truffaut — Paryż 17. Zarząd.

ZEBRANIE PODOFICERÓW

Dnia 12 października b. r. o godzinie 10.30 przed południem w sali p. Żołnierkiewicza, rue Thiers 103, w Lens, odbędzie się zebranie Związku Podoficerów R.P. we Francji. Zaprasza się podoficerów, którzy jeszcze nie są zorganizowani, aby również przybyli na nasze zebranie. Należy zabrać dokumenty wojskowe, celem wypełnienia formularza na Medal pamiątkowy za wojnę 1939 — 1945. Tych, którzy z powodu dalekiej odległości zamieszkania na zebranie przybyć nie mogą, uprasza się, aby zechcieli zgłosić swoje przystąpienie do Związku.

Zgłoszenia należy kierować: Józef Strzemżański, rue du Chemin de Fer, 32, a Sallaumines (Pas de Calais).

NOWOŚĆ.

WAŻNE DLA SZKOŁ KURSÓW WIECZOROWYCH, STOWARZYSZEŃ I BRACTW

W związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym, w najbliższej przyszłości zostaną wydane następujące pomoce naukowe:

1) Wiara Ojców naszych Święta, czyli wieczory uświadomienia religijnego z pomocą ekranu.

Jest to najnowsza metoda pogłowego nauczania religii, jak również powtórzenia zdobytych już niegdyś wiadomości z dziedziny naszej wiary.

Całość ujęta w 12 wieczorach, uroz-

Z życia kolonii

maicznych filmami, przezrociami, płytami oraz śpiewem religijnym, według katechizmu Ks. Simona, wydanego dla diecezji Francji oraz 12 filmów francuskich opracował i do warunków polskich dostosował Ks. Dr. Jerzy BEKIER.

Jest to wyczerpujący podręcznik dla kapłanów, kleryków, nauczycieli, sióstr, katechetów i katechetek, który, wraz z filmami, stanowi nowoczesną pomoc naukową na powojenne czasy.

2) Nauka czytania ojczyściego języka na ekranie. — W kilkunastu lekcjach.

Najnowsza metoda dla kursów wieczorowych, zwłaszcza dla dorosłych, do zbiorowego nauczania języka polskiego.

3) Co mi da kurs przygotowania do życia rodzinnego.

Komplet broszur z filmami do przezroczy, zawierający program — kursu dla kobiet p. t. „Minimum przygotowania do życia rodzinnego, uwzględniający wszystkie wiadomości, które nowoczesna kobieta znać powinna — począwszy od przygotowania duchowego, aż do drobnych szczegółów sztuki kulinarnej, organizacji życia rodzinnego, sztuki wychowania dzieci, błędów częstych, które są powodem rozbięcia rodzin. Słowem — encyklopedia nie tylko dla młodzieży, przygotowującej się do stanu małżeńskiego, ale i dla niewiast, które chcą życie urządzić, stosownie do zdrowego postępu.

Całość, w opracowaniu Komitetu, stanowi wyczerpujący materiał na kursy, zebrania, komplety dla Stowarzyszeń, parafii, szkół i prywatnej lektury oraz rozważań.

Wszystkie zamówienia kierować należy pod adresem Stat-Film, 74, rue Taitbout, Paris 9 — z zaznaczeniem: „zamówienie na podstawie ogłoszenia prasowego”. Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy.

Seria ukazuje się w języku polskim, francuskim i angielskim.

ROZMOWY NA CZASIE.

OJCIEC ŚW. POWIADA

„Czas refleksji i projektów minął. NADCHODZI GODZINA DZIAŁANIA! Czy jesteście gotowi? Nie ma czasu do stracenia”.

Tak ujął nasze, KATOLIKÓW, zadania w jednym z ostatnich przemówień Ojciec Chrześcijaństwa, Papież Pius Dwunasty.

Ale, kiedy mowa o katolikach, wielu z nas ogląda się na księży, na innych... o, na tamtego...

Powiedzcie mi — więc — kto, gdzie i kiedy mógł wam, Drodzy Czytelnicy, odebrać charakter sakramentalny Chrztu św.? Kto was „zdemobilizował” jako katolików? Jakaż to „Misja” była?

Czy nie ta, która nazywa się ignorancją czyli niewiedzą religijną? Zaniedbaniem, zapomnieniem lub poprostu próżniactwem religijnym?! Niestety, tak!

Zatem wracamy do przeszłości religijnej. Słuchamy kazań. Czytamy książki o Bogu, Kościele, o człowieku, jako stworzeniu, O nieśmiertelnej duszy!

Rozmawiamy o sprawach, o których wstydzilibyśmy się pisać słówkiem dotychczas. Udajemy się z zaufaniem do naszych księży polskich. Interesujemy się organizacjami religijnymi i katolickimi. Abonujemy gazetę katolicką. I czytamy ją regularnie. Piszemy do jej redakcji. Szerzymy drukowane słowo religijne i polskie prawdziwie, więc chrześcijańskie. Słowem: słuchamy naszego Ojca świętego!

Zew.

Dzieje jednego obozu koncentracyjnego

(Dokończenie ze strony 6-tej)

ku. Więźniowie w Melku zostali podzieleni na trzy grupy: na chorych, których wywieziono do Mauthausen, gdzie prawie wszyscy zostali zagazowani; na „słabych fizycznie”, których załadowano na statki, Dunajem spławiono do Linzu, a stamtąd pieszo (120 km.) skierowano do Ebensee; i wreszcie na „najzdrowszych”, którzy zostali wyeksponowani do Ebensee pociągiem i drogę tę przebyli w 16 godzin. Ten system „ewakuacji” jest dowodem charakterystycznym dla Niemców bestialstwa — słabym fizycznie każe się odbywać wielodniowy marsz, zdrowych zaś odsyła się pociągiem.

Razem z Melku nadeszły transporty: 14-go — 2000 osób, 17-go — 1435, 20-go — 2382. Dnia 15-go nadszedł transport 216 osób z Nordhausen, 19-go — 407 z Leibnitz, 18-go — 1444 z Amstatten oraz 20-go — 695 z St. Valentin. Przybyli również więźniowie, którzy furmankami jechali z Melku, sprowadzono kilkudziesięciu więźniów, schwytanych po drodze, którzy uciekli z różnych transportów.

Bombardowania w okolicy coraz większe. Oddział więźniów, pracujący przy odbudowie zniszczonych torów, usuwaniu rozbitych pociągów oraz uprzątnięciu gruzów na stacji węzłowej Atnang Buchheim, został zwiększony do 2 tysięcy osób. Dnia 25-go ucieka stamtąd 7 więźniów, 26-go — 4 więźniów. Wygłodzeni więźniowie usiłują „zorganizować” trochę żywności z rozbitych wagonów kolejowych: wynik — trzy osoby zastrzelone na miejscu przez esmanów.

LUDOŻERSTWO.

W obozie panował w tym czasie straszliwy głód. Stan liczbowy dochodził do 18500 osób, obóz zaś był obliczony najwyżej na 9 tys. osób. Zapasów żywności nie było, a te, które były, zostały szybko zużyte wskutek nadmiernego zwiększenia się liczby mieszkańców. Sytuacja była coraz bardziej beznadziejna. Nie ulegało wątpliwości, że, jeśli wyzwolenie nie nastąpi szybko, to nikt z mieszkańców obozu nie doczeka się wolności. Porcja chleba dziennie — 120 gr., dwa razy dziennie zupa — obfityny kartoflane i dużo wody, tłuszczu ani ewierć tłuszczu.

Na 18 tysięcy osób tylko 5 tysięcy, a więc mniej, niż trzecia część obozu, wychodzi do pracy. Ludzie mrużąc oczy i wycieńczeni. Dnia 27-go pierwszy wypadek ludożerstwa.

Jak potworne żniwo zbierała śmierć w obozie, świadczy sprawozdanie kierownika krematorium:

Dnia 2-go spalono	210	zwłok
Dnia 7-go spalono	210	zwłok
Dnia 14-go spalono	367	zwłok
Dnia 19-go spalono	501	zwłok
Dnia 25-go spalono	927	zwłok
Dnia 28-go spalono	889	zwłok

Razem więc w kwietniu spalono 3.104 zwłok, czyli szóstą część obozu. Dodać należy, że około 1500 trupów leżało w pobliżu krematorium, które nie mogło nadażyć ze spalaniem zwłok. Dowództwo obozu wydało rozkaz kopania olbrzymich dołów i grzebania trupów.

KONIEC TRANSPORTÓW.

Dnia 23 kwietnia skończyły się transporty z innych obozów. Ebensee stopniowo wymiera. Liczba więźniów zmniejszyła się w dniu 1 maja do 16.647 osób.

Oto wyciąg z „dziennika”, dotyczący ostatnich dni istnienia tego obozu:

Dn.	Spalono	liczbowy	stan
Dn. 3 maja	744	15906	
z Schlier	15	15921	
z Dachau	5	15926	
z Schlier	70	15996	
z Sachsenhausen	4	16000	
z Schlier	48	16048	

Dn. 4 maja.			
Baukomando	206	16254	
z Neuengamme	214	16468	
z ucieczki	1	16469	

Na liczbie 16469 więźniów w obozie kończy się dokument niemiecki.

Następnego dnia, t. j. 5-go maja, już nie było w obozie esmanów. Zastąpili ich żołnierze Volkssturmu, a dnia 6-go maja o godz. 3-iej popołudniu obóz został wyzwolony przez Amerykanów.

Zastali oni w szpitalu obozowym około 2500 osób, ponadto co najmniej 5 tysięcy więźniów kwalifikowało się do natychmiastowej kuracji szpitalnej. Dodajmy, że liczba 16469 więźniów obejmowała około tysiąca zmarłych, których ciała nie zdążyli Niemcy ani spalić, ani też pogrzebać.

W trzy dni po wyzwoleniu około 4500 Polaków, uratowanych szczęśliwie z tej kaźni, wymaszerowało do nowego obozu, w którym dawniej mieszkali robotnicy cywilni. W szpitalu obozowym oraz w szpitalu polskim, utworzonym w mieście Ebensee, przebywało na kuracji około 500 Polaków. Niestety, tylko znikoma część chorych odzyskała całkowicie zdrowie.

Ogółem do Ebensee w okresie istnienia tego obozu przybyło 27745 więźniów, doczekało się zaś wolności i po uwolnieniu wyżyło około 15 tys. osób.

B. więzień nr. 47008.

Iskierki...

W „Sali Błogosławieństw” w Wątkanie znajdują się, obok tronu papieskiego, dwie łóża dla katolickich monarchów. W czasie wielkich przyjęć łóża te stoją obecnie pustką. Nie ma bowiem już ani „arcykatolickiego króla Francji”, ani „katolickiego króla Hiszpanii”, ani „Sacra Majestas Austrii” i „apostołskiego króla Węgier”, ani „najwierniejszego króla Portugalii”, ani władców Włoch, Bawarii czy Saksonii. Wobec tego papież Pius XII postanowił oddać obie łóża do dyspozycji... suwerenów opinii publicznej, dziennikarzy i fotoreporterów.

W Hiszpanii rozpoczął się wstępny, informacyjny proces beatyfikacyjny biskupa Barroso z Barastro, zamordowanego wraz z 50 księżmi w czasie hiszpańskiej wojny domowej.

Słynny psychiatra amerykański, 69-letni Ks. Tomasz Verner Moore, doktor filozofii i medycyny, wstąpił do zakonu kartuzów w Cartuga de Miraflores (Hiszpania).

O. Sciolla, misjonarz w Tanganice, od 20 lat leczy chorych Murzynów w zbudowanym przez siebie szpitalu, udzielając ok. 150 porad dziennie. Ostatnio, gdy wybuchła, niebezpieczna epidemia, uratował 3.000 chorych.

Nawrócenia w Chinach są coraz większe. Ks. Mark Tennien z braku misjonarzy powiedział swoim katechizatom, by nauczali neofitów w grupach nie mniejszych, niż 200 ludzi. O katechizację poprosiły 4 wioski — największa grupa miała 1.100 ludzi, najmniejsza 270.

Matka Kard. Vaughan'a z trzynastoorga swych dzieci doczekała się 6 kapłanów, w tym 3 biskupów i 5 zakonnic. Codziennie modliła się o łaskę powołania i wytrwania dla dzieci.

„Straciliśmy wszystko... z 10 szkół zostało tylko 2, z 35 kościołów spalono dotąd 27; zostały tylko 2 plebanie i to zniszczone” — tak pisze jezuita małgaski z Madagaskaru. Dziwna rzecz, że prześladowanie objęło tylko katolików, gdy misje protestanckie nie doznały dotąd żadnych szkód.

Przesady rasowe zwalczał zawsze społecznie nastawiony katolicyzm, co przyniosło wielkie korzyści zwłaszcza dla Murzynów w Stanach Zjednoczonych, gdzie obrońcami czarnych są m. in. biskup Sheil z Chicago, biskup Haas z Grand Rapids, arcybiskup Rummel z New Orleans — tak oświadczyli 6 pisarzy amerykańskich.

„Der Uberblick” donosi za jednym z pism niemieckich, że w czasie walk przedwyborczych na Węgrzech komuniści uroczyście wprowadzali do wsi usunięte podczas wojny dzwony, pomagali w odbudowywaniu zniszczonych wiejskich kościołów i wogóle wykazywali wiele gorliwości, by „udowodnić”, że zwalczają tylko aktywny katolicyzm a nie religię. W niektórych lokalach komunistycznych od niedawna zawieszono krucyfiksy obok portretów Marksa i Stalina.

W czasie wędrówki Statuy Matki Bożej z Fatimy dokonały się dwa cuda: 18-letni Carminda Fernandez Roman, głuchoniemy i na wpół sparaliżowany, odzyskał słuch, mowę i zdolność poruszania się, gdy był obecny na Mszy św. przed posągami w Valladolid; 60-letnia Manuela Lopez Armendia odzyskała głos w Azpeitia.

W Klasztorze San Giovanni Rotondo (Włochy) żyje 59-letni kapucyn O. Pio, który od 1918 r. ma krwawiące rany na rękach, stopach i boku. Wielu żołnierzy amerykańskich, odwiedzając świętobliwego stygmatyka, nawróciło się na wiarę katolicką.

Na Kongresie 400 Lekarzy Katolickich z 17 narodów w Lizbonie broniąno praw i godności jednostki i rodziny wobec niesprawiedliwych rozstrzeżeń państwa i zobowiązano się przestrzegać etyki chrześcijańskiej w medycynie. Na zakończenie odbyło się w Fatimie oddanie katolickich lekarzy światła Niepokalanej. Otdąd Sekretariat Lekarzy z siedzibą w Rzymie utrzymywać będzie łączność między katolickimi lekarzami wszystkich krajów.

Kobiety powinny bojkować wszelkie niemoralne filmy, importowane zwłaszcza z Ameryki — z takim apelem zwrócił się do niewiast arcybiskup Master-son z Birmingham.

5 minut przed śmiercią William Harris, kolejarz z Chicago, został ochrzczony przez swego syna, jeszcze poganina, który usłyszał, że ojciec chce być katolikiem, a chrzciciel nauczył się w szkole. Wkrótce sam przyjął chrzest wraz z matką.

Byłem w Polsce

Jeden z czytelników naszego pisma, któremu udało się tegoroczne wakacje spędzić w Kraju, postanowił się podzielić swoimi wrażeniami z wszystkimi Przyjaciółmi „Polski Wiernej”.

Kilka kolejnych reportaży, ujętych wspólnym tytułem: „Byłem w Polsce”, życzeniu Jego uczyni zadość.

REDAKCJA.

Pomiędzy wieloma ryzykownymi, nowotworami językowymi, jak „odgruzowywanie miasta” lub „umiastawianie kraju rolniczego”, znaleźć można słowa staropolskie, które zdobyły sobie na nowo miejsce w oficjalnym słowniku społeczeństwa. Do nich należy słowo „wczasy”, lub tak chętnie używany przez krajowe pisma zwrot: „akcja wczasowa”. Nie o słownictwie jednak chciałem pisać, tylko o tym, jak ludzie spędzają wakacje w Polsce i jak wygląda „akcja wczasowa”, oglądana z bliska.

Gdy na początku lipca wysiadłem z Orient-eksu w Katowicach, spotkałem na stacji po raz pierwszy „wczasowiczów”, którzy odtąd mieli towarzyszyć mi wzdłuż wszystkich szlaków mego 2-miesięcznej wędrówki po Kraju.

Jednym z głównych elementów optycznych życia wakacyjnego w Polsce jest szary mundurek harcerski. Na każdej niemal stacji widać grupy harcerzy lub harcerek, obławianych sprzeczem obozowym i tego wypełnionymi plecakami. Podróżują rozmaicie: w wagonach zarezerwowanych, lub też na własną rękę, jak się da, w przepelnionych pociągach. Często widać się stadka najmłodszych zuchów, eskortowane przez starszych kolegów lub koleżanki; mały miewają przerażone miny, gubią się, a nieraz poplaskują z cicha, oniemiałymi pierwszymi krokami w „wielkim świecie”.

Nieumundurowani „wczasowicze” są też bardzo liczni — jeżdżą grupami, weseli, roześmiani. Są to przeważnie wycieczki szkolne i grupy studentów, udające się do swych domów wypoczynkowych nad morze lub w zielone góry Śląska. Trzeba jeszcze dodać, że dorośli korzystają także z „akcji wczasowej” w całej pełni, bo instytucje, w których pracują, posiadają domy wypoczynkowe, a niektóre nawet organizują bezpłatne przejazdy dla swych pracowników przy pomocy własnych środków komunikacyjnych takich, jak samochody ciężarowe czy autobusy.

Odwiedzamy „wczasowiczów”, którzy spędzają wakacje nad morzem. Nowe wybrzeże polskie obfituje w szereg miłych miejscowości wypoczynkowych, które są rozrzucone, w odstępach kilkudziesięciu kilometrowych jedna od drugiej, wzdłuż wybrzeża, od Świnoujścia aż po Hel i Sopot. Wiele z nich zostało w tym sezonie po raz pierwszy oddanych do użytku publiczności, kochającej słońce i szeroki od-

dech polskiego Bałtyku. Poczynając od zachodu, wyliczę kilka najważniejszych miejscowości wypoczynkowych. Pierwszą jest Świnoujście, znane przed wojną kąpielisko niemieckie nad Bałtykiem, o jasnych willach, schludnych domkach oraz szerokiej plaży. Świnoujście nie jest jeszcze wykorzystane w pełni, ze względu na dużą odległość od centrum Kraju i trudności komunikacyjne. Następną miejscowością są Międzyzdroje, do których dojeżdża się ze Szczecina promem lub przez długi most, łączący wyspę Wołyn z stałym lądem oraz drogą, prowadzącą do Kołobrzegu. Wesoło tu i ludno — Uniwersytet Poznański okupuje Międzyzdroje. W domu wypoczynkowym grywa doskonała orkiestra, jest kilku artystów opery poznańskiej, którzy, choć „wczasowicze”, występują dla „wczasowiczów”.

Jadąc dalej na wschód, mijamy tragiczne ruiny pięknego niegdyś Kołobrzegu. Walczyli tu Polacy, przełamując ostatni opór niemiecki. Dziś, Kołobrzeg — to chyba najbardziej opustoszałe miasto w Polsce. Widać zaledwie kilkunastu mieszkańców na ulicach, a w zniszczonym porcie pilnujący go strażnik, by skrócić sobie czas służby, chętnie rozmawia z nielicznymi turystami, co mieli odwagę zapuścić się w ruiny. Wyjeżdżam szybko z miasta, w którym mieszkało 120 tys. mieszkańców, a gdzie dziś boryka się z wszelkiego rodzaju trudnościami zaledwie 4 tys. pionierów. Po kilku kilometrach mijam olbrzymie, prawie nieknięte, lotnisko; w bukowym lesie ukryte są bloki mieszkalne, hale warsztatowe i hangary. Na lotnisku wre praca — nie ma, niestety, jeszcze polskich samolotów, jest natomiast sporo radzieckich.

Wkrótce docieram do Ustronia Morskiego, które zresztą zmienia swą nazwę co kilka tygodni, jak wiele innych miejscowości na ziemiach zachodnich. Było już Ustroniem Nadmorskim, a teraz jest Morskim — dla mnie jest to tylko prawdziwe Ustronie; zdala od zgiełku i wrzawy, malowniczo rozrzucona grupa domków ze świeżo odnowionym domem zdrojowym w centrum. Na romantycznie ukrytych w kwitnących krzewach lawkach oraz na plaży w jasnym słońcu odpoczywają górnicy śląscy po znoej pracy w ciemności kopalni.

Czas jechać dalej, by dotrzeć do celu mego podróży — do Mielnia koło Koszalina, gdzie mam spędzić dwa tygodnie wśród studentów łódzkiej politechniki. Cieszę się na myśl o bliższym zetknięciu z młodzieżą w Kraju. Wiem, że czekają mnie długie rozmowy na wiele obchodzących nas tematów, do których jednakże mamy różne podejście ludzi, żyjących w zupełnie odrębnych warunkach.

P. N.

Kronika filmowa

Kino odgrywa dziś w życiu naszym niepoślednią rolę. Stanowiąc ciągle, mniej czy więcej kulturalną, rozrywkę, zamieniło się ono jednocześnie w ważny czynnik wychowawczy. Poza tym — biały ekran wiele ma po temu danych, żeby się stać już nie tylko najpoczytniejszą, ale i najlepszą książką.

Obok filmów, które spełniają swoją doniosłą rolę w zupełności, nie brak innych — przed którymi należy publiczność przestrzec.

Kronika, którą z niniejszym numerem wprowadzamy do naszego pisma, chce być drogowskazem dla Drogich Czytelników: będzie się starała zwracać uwagę na co ważniejsze wydarzenia w świecie gwiazd ekranu. Tak się nieszczęśliwie składa, że rozpoczynamy recenzją filmu, który, ze względu na temat, powinni zobaczyć wszyscy miłośnicy kina, a który w oczach naszego krytyka — nie zasłużył na pochwałę.

REDAKCJA

NORYMBERGA

Proces Norymberski, jako końcowa faza wydarzeń w latach 39-45, jest niewątpliwie zagadnieniem międzynarodowym.

Krótkometrażowy film sprawozdawczy, produkcji sowieckiej, zdaje się o tym przypominać.

Sfilmowano przewód sądowy, odtwarzając, na podstawie autentycznych dokumentów, indywidualnie każdą zbrodnię w jej genezie, przebiegu i skutkach oraz wymiar sprawiedliwości, dokonany na poszczególnych oskarżonych.

Ciasne ujęcie sowieckiej propagandy ograniczyło się przede wszystkim do zobrazowania martyrologii narodu rosyjskiego, zniszczeń, dokonanych w ZSRR, wreszcie apoteozy „niepokonanej” armii czerwonej.

Jednym z najwznieśliwszych tematów dla operatora wydają się być przemawiający prokuratorzy sowieccy. Pozostawienie oryginalnej wersji rosyjskiej, przy jednoczesnym komentarzu francuskim, odbija się fatalnie na odbiorze dźwięku, utrudniając widzowi zrozumienie tłumaczenia.

Tendencja zasadnicza, podkreślona zwłaszcza w zakończeniu filmu, ma za cel przekonanie widza (czy świata), że gdyby nie Rosja i armia czerwona — sprawiedliwości dziejowej nie stałoby się zadość.

W nadprogramie: produkcje sportowe i pseudo-artystyczne zespołów armii czerwonej. Tło i dekoracje stanowią nowoczesna broń zmotoryzowana; kostiumy — jednostajne, umundurowane wojskowe. Zarówno wykonawcy, jak sposób interpretacji cechują się smutnym brakiem kultury. Technika zdjęć nie ciekawa, nużąca monotonią i jałowością powtarzających się tematów.

Tadeusz PAWŁOWSKI.

POSZUKIWANIA

ZAJĄC Wincenty, wieku ok. 65 lat, pochodzący z Ordzina, pow. Szamotuły, jest poszukiwany wraz z rodziną przez bratanicę, KRUPOWICZ Marię, z domu Zajac, znajdującą się wraz z córeczką w Libanie: Croix Rouge Polonaise BEYROUTH (Liban).

SAJEWICZ Jan, Lwówianin, 6 p. P. R. C. Medical Coy, Quebec Camp, near INVERARAY (Scotland) poszukuje swoją rodzinę — żonę Anielę, córkę Janinę i syna Lesława, z którymi rozstał się w Niemczech w roku 1945.

KLINKOWSKI Janusz, ur. w 1910 r., więzień polityczny z Dachau i Stutthof, poszukiwany jest przez żonę: Teresę KLINKOWSKĄ w GNIEZNIU, Ul. Sienkiewicza 21.

SOKOŁOWSKI Adam-Eugeniusz, ur. 14.12.1911 r. w miejscowości Lesewo, gmina Sochocin, pow. Płońsk — syn Wacława i Zofii z domu Wierchowaska, poszukuje wujka Rajewskiego Jana, zamieszkałego we Francji od roku 1923. Wiadomość pod: HERTA Krehan, (13-b) Kempen Allgau, Cwinger — str. 16 — U.S. Zone (Germany).

KANCELARIA ADWOKACKA pod kierownictwem Doktora K.T.

S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc. 106, rue Joffroy — PARIS XVII. Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91 Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.

Doktor Praw

Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe. PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrousse

PARIS 16

Metro: Alma Marceau

Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.

Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Muzeum LUDZKICH SŁÓW

Zaledwo przed 50 laty zapoczątkowano dwa najoryginalniejsze muzea współczesne: — muzea głosów i dźwięków, tonów i szmerów. Jedno z nich jest w Berlinie, drugie w Wiedniu. Pomimo tak krótkiego czasu, już oba muzea posiadają bogate zbiory płyt z muzyką, śpiewem i mową wszystkich narodów świata, nawet takich, które wymarły lub wymierają. Są to skarby dla nauki na długie stulecia.

Wzdłuż ścian tych muzeów znajdują się szklane pudła, — zawierające setki i tysiące płyt z odpowiednimi napisami. Celem tych zbiorów jest badanie mowy, dźwięków, muzyki, historii, kultury i religii.

Wiedeńskie muzeum nosi tytuł „Archiwum Fonogramów Akademii Umiejętności”. Bada ono specjalnie dialekty współczesne. Również języki wymierające, jak eskimoski, bretoński, szkocki i weloński są badane i utrwalane przez specjalistów. W czasie wycieczki do Indii, profesor Exner i Poele utrwalali mowę i muzykę w Indiach i Nowej Gwinei. Piotr von Oast zajmował się Chinami, Idelsohn podał próby mowy hebrajskiej. W tym celu kazał sobie deklamować w Jerozolimie śpiewy biblijne przez różne hebrajskie szczepy. Doktor Polak zebrał bogatą kolekcję zdjęć szwedzkich. Bardzo zajmujące są zdjęcia rosyjskich jeńców, — zwłaszcza Mongołów, — oraz zbiór pieśni żołnierskich z ostatniej wojny w jedenastu językach.

Robione są także zdjęcia głosów zwierzęcych, które prowadzą do różnych odkryć naukowych.

Wiedeńskie archiwum posiada już 3.400 płyt. Tyleż posiada i berliński oddział dźwięków przy miejskiej bibliotece. Są tu zdjęcia mowy 217 narodów.

Stanowi to prawdziwą rewolucję w tej gałęzi wiedzy. Badacz mowy przyszłych stuleci nie będzie potrzebował studiować niezliczonych foliów, ale wprost będzie słuchał, jak jego przodkowie, należący do rozmaitych zaginionych ras, mówili i śpiewali.

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z Nr. 33. Uzupełnianka:

Nie chcemy wina, nie chcemy piwa, I nigdy wódki nie będziem pić! Polska być musi silna, szczęśliwa, A więc trzeźwymi musimy być.

Idziemy w życie, pełni nadziei.

I ty, młodzieży, do zwycięstw spiesz.

I najpiękniejszą z wszystkich idei —

Właśnie ideę trzeźwości szerz!

Z alkoholizmem walczmy wytrwale, A jakż mamy w tej walce miecz? To nasze hasło — głosmy je stale: Precz z alkoholem, jeszcze raz precz!...

Logogryf. — Komin, papuga, Ramzes, Zodiak, Emilia, Rewel, wagon, anemony, team, Ezop, Torino, Medard, almanach, Jamajka, Emanuel, Raimu. — K. Przerwa Tetmajer — Na skalnym Podhalu.

Nagrody otrzymują: Marian Kosko z Marsylii, Ewa Kornacka z Lyonu i Adam Nowak z Londynu.

Polskie Biuro Podróży „EUROPA”

pod dyr. Henryka CYWINSKIEGO b. długoletniego kierownika Polskiego Biura Podróży „LUBIN”

CODZIENNE ODJAZDY DO KRAJU

Aller et Retour — Ważne 2 miesiące

Miejsca specjalnie zarezerwowane

Bilety Samolotowe, Okrętowe

Kolejowe

Wyrabianie „Wiz Transytowych

Tylko „EUROPA” załatwia szybko

Zapisujcie się jak najszybciej,

przesyłając zaatek mandatem

pocztowym

46, rue de Rivoli, P A R I S (IV)

Filia: naprzeciw Konsulatu Polskiego

42, rue Jean Goujon, Paris (8)

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu

Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle — PARIS 5

Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 18°

24, rue Stephenson

KSIĄŻKI SZKOLNE

dla Gimnazjum i Szkół Powszechnych poleca:

Księgarnia „LIBELLA”
12, rue St. Louis en l'Île — Paris IV.
Metro: Sully Morland
ZADAJCIE BEZPŁATNYCH
KATALOGÓW

Dwutygodnik
GOSPODARZ POLSKI
54, rue Truffaut, Paris 17
Od 1934 r. wychodzące pismo
rolnicze Związku Rolników Polskich
200 fr. rocznie
Piszcie o numery okazowe

Oczyszczający krew „AWRANIN”

(Indyjski balsam — Visa 1872 - 3393)

Wyciąg roślinny nieszkodliwy. Oczyszcza krew, odświeża i odmładza organizm. AVRANIN uspokaja nerwy, daje sen i apetyt. Pomaga i ułatwia trawieniu. Jest niezbędny przy reumatyzmie, podagrze, chorobach skórnych oraz przy utracie sił żywotnych.

Sprzedaje się w aptekach paryskich: — Pharmacie Canonne, 49, rue de Reamur, 6, Place de Clichy, 77, Bld de Grenelle, 66 rue Lafayette. — Na prowincji w aptekach: LENS (Pas de Calais), 12, rue de la Paix, 11 i 36 Place Jean Jaures, 12, avenue de Lievin.

W HARNES: Pharmacie Darin i Pharmacie Davi.
W BELGII: 25, rue Saint Michel, Bruxelles.

Informacji udziela listownie i broszury wysyła bezpłatnie za przesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź:

Laboratoire AVRANIN, 6, rue Maublanc, 6 — Paris XV.
Metro: Vaugirard. Tel.: VAU 65-69.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.
Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartałna 90 fr. — Półroczna — 180 fr.
O/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.83.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji 8 fr.
..... 6,20 c. w Holandii w Belgii 8 fr.